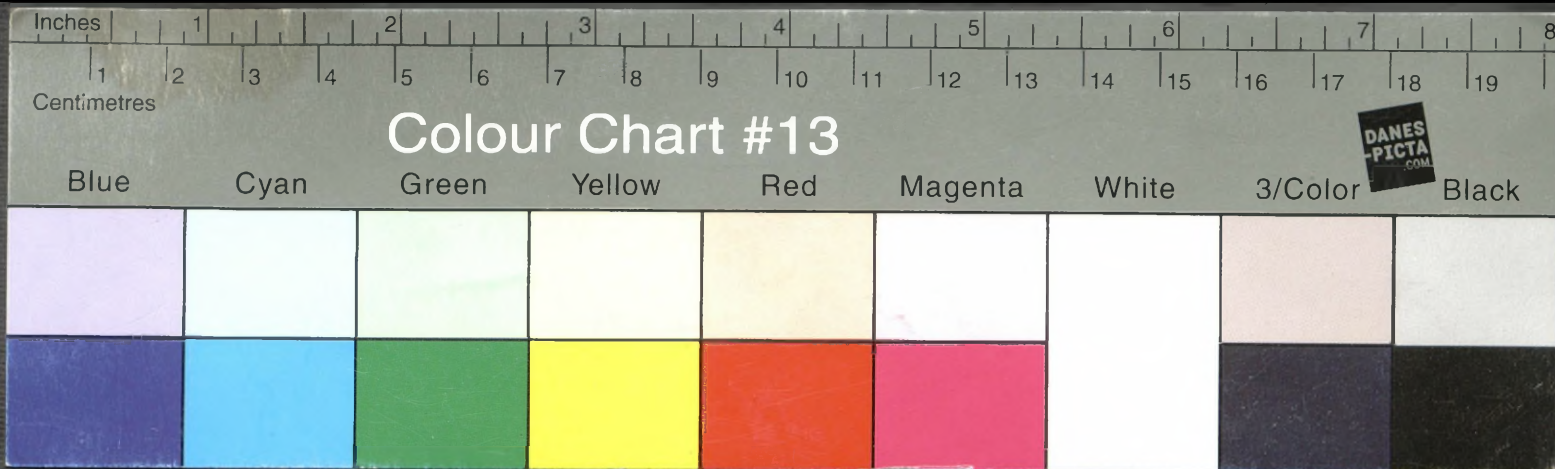




Tylko dla użytku służbowego

PŁK. DYPL. PIĄTKOWSKI HENRYK

B I T W A
O M O N T E
C A S S I N O



R Z Y M

1 9 4 5

Inwentaryzacja

BITWA O MONTE CASSINO



Inwentaryzacja
1954

Tylko dla użytku służbowego

PŁK. DYPL. PIĄTKOWSKI HENRYK

B I T W A
O
MONTE CASSINO



00409

Poległym w bitwach o Monte Cassino, Towarzyszom
broni — AMERYKAŃSKIM, BRYTYJSKIM,
FRANCUSKIM, HINDUSKIM, KANADYJSKIM,
NOWOZELANDZKIM i POLSKIM — poświęcam

365.93 WP-C

Tuła dla użytku studenckiego

TK. DYPL. PIĄTKOWSKI HENRYK

B I T W A
O
MONTE CASSINO



Polacy w Nowym Jorku - Towarzystwo
Amerykańskie, Brytyjskie,
Francuskie, Niemieckie, Kanadyjskie,
Nowożytności i Polacy - Towarzystwo

Tłoczono w Drukarni Polowej

W S T Ę P

Praca, której się podjąłem ma przedstawić opis bitwy 2. Polskiego Korpusu, możliwie syntetycznie, rzeczowo, a jednocześnie dostępne dla każdego czytelnika, przy czym miała być w krótkim czasie wykonana, żeby jak najszybciej mogła być oddana do jego ręki.

Praca pisana jest tuż po bitwie o MONTE CASINO, a skończona tuż przed nowymi działaniami polskimi na froncie włoskim. Pisana jest dosłownie na kolanie, gdyż nie zawsze był czas w polu, w warunkach krótkiego postoju, nawet na rozstawienie stołu. Dlatego — oprócz innych możliwych — musi posiadać jeszcze błędy i nieścisłości, które pociąga za sobą praca szybka. Natomiast ambicją moją było przedstawienie wiernie zasadniczych faktów, w rzeczywistym świetle — to znaczy, nie unikając również opisu kryzysów, od których żadne działanie wojenne nie jest wolne.

Panu Gen. D., Dowódcy 3. DSK., Panu Płk. dypl. R., Dowódcy natarcia 5. KDP., Panu Płk. dypl. W., Szefowi Sztabu 2. Polskiego Korpusu i Panu Płk. dypl. S., Szefowi Oddziału Operacyjnego Sztabu 2. Polskiego Korpusu — dziękuję za cenne uwagi, jakie poczynili w czasie pisania tej pracy.

Kolegom, którzy pomagali mi przy jej opracowaniu, zarówno oficerom Sztabu, jak i kreślarzom i maszynistom, — składam serdeczne podziękowanie.

We Włoszech, czerwiec, 1944.

Wstęp

Praca, której się podjąłem ma przedstawić opis bitwy
Polskiego Korpusu, możliwie syntetycznie, rzeczowo,
jednocześnie dostarczając dla każdego czytelnika, przy
mniejszej być w krótkim czasie wykonana, żeby jak
najbardziej mogła być oddana do jego rąk.

Praca pisana jest tu, po bitwie o MONTI CAS-
SIO a skończona tu, przed nowym dziesięcioleciem
jakimi na świecie walczyli. Praca jest poświęcona na-
mnie, gdyż nie zawsze był czas w polu, w warunkach
takiego postoju, nawet na rozstawienie stołu. Dlatego
opisuję rzeczy możliwe — a mni posiadam jeszcze
dużo i nieścisłości, które będą za sobą przeszły.
Jednakże nadzieję, że być przedstawienie wiernie
odbiły, tak, w rzeczywistości świata — to
nie, nie uniknę, jednakże opieram się, od których
nie działanie wojenne nie jest wolne.

Praca Gen. D. Dowódcy 2 DSK, Pann Pk dykt.
Dowódcy natęża 2 KDP, Pann Pk dykt. W.
Dowódcy 2 Polskiego Korpusu i Pann Pk dykt.
Dowódcy Oddziału Operacyjnego Sztabu 2 Polskiego
Korpusu — dzięki za uwagę, jakie poświęcił w
moje pisanie tej pracy.

Kolejność, którą pomagał mi przy jej opracowaniu,
w tym oddziale Sztabu, jak i kierownik i inżynier
m., — szlachetnie podziękowanie.

I.

Położenie na frontach europejskich.

Položení na frontě evropské.

Ofenzywa sowiecka została zahamowana w pierwszych miesiącach 1944 roku o wrót rumuńskich, węgierskich i na południowo—wschodnich połaciach ziem polskich.

Zostało wprowadzie przecięte pasmo sowieckich sukcesów, ale nie zostało zatarte w świecie wrażenie, że ciężar wojny w Europie spoczywa niemal wyłącznie na barkach sił lądowych sowieckich. Wrażenie to było tym silniejsze, że przeciętny obywatel zachodu nie zdawał sobie sprawy, że gwałtowny ruch odwrotowy niemiecki, od Dniepru na zachód, był niewymuszony, stanowiąc w rękę Adolfa Hitlera przede wszystkim element gry politycznej. Jeżeli jeszcze dodamy, że na froncie włoskim zorganizował on opór niemal nie do przełamania i na długo zahamował wszelki ruch ofenzywny Aliantów — to jego gra stała się jeszcze bardziej przejrzystą. Zbliżał bowiem w ten sposób pochód komunizmu ku Zachodowi Europy, czym straszył Państwa Zachodu, rzucając jednocześnie w swoje objęcia wasalną Rumunię i Węgry, które zaczęły zdawając jeszcze wysiłki obronne, na rzecz III Rzeszy.

Jednocześnie wódz III Rzeszy również w ten sposób doprowadzał do coraz to silniejszej izolacji Turcji, oraz zaostrzał konflikt sowiecko — polski, powstały w łonie Sprzymierzonych.

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, reprezentowane przez 8-mą i 5-tą armie, na froncie włoskim, od półrocza nie mogły się wykazać postępami. Stały na dłuższy czas po sukcesach ubiegłego roku. Droga do

Rzymu została zdecydowanie zamknięta przez siły Marszałka Kesselringa. Aliancki desant zyskał jedynie ograniczony sukces, doprowadzając do utworzenia przedmościa ANZIO.

Fakt pozostawiania Rzymu pod okupacją niemiecką miał swoje niekorzystne reperkusje na terenie politycznym, gdyż nie pozwalał na pełne dołączenie Włoch do wysiłku Aliantów.

Dodajmy jeszcze dla uzupełnienia obrazu, że ani wysiłek morski Wlk. Brytanii, ani wspaniała ofensywa Sił Powietrznych Zachodnich Aliantów na stolicę Rzeszy oraz na cały szereg innych miast, stanowiących ośrodków przemysłu wojennego Niemiec — nie znalazły w opinii sowieckiej właściwej, pozytywnej oceny. Z jej strony domaganie się utworzenia „drugiego frontu” były wielokrotnie ponawiane.

Niewątpliwie presja ta miała swój wpływ na to, że Alianci Zachodni postanowili doprowadzić również i do sukcesów na lądzie przez utworzenie tego „drugiego” frontu, którego tak gwałtownie domagała się już od dłuższego czasu sowiecka opinia.

W ten sposób inicjatywa strategiczna przeszła na stronę Aliantów Zachodnich. Wyrazić się miała ofensywą we Włoszech i inwazją we Francji. Zaszczyt rozpoczęcia pierwszych kroków ofensywnych przypadł w części obszarowi basenu Śródziemnomorskiego — Dowódcy Centralnych Sił Śródziemnomorskich (Frontu Włoskiego) gen. H. R. Alexandrowi. W skład tego frontu weszły Armie Sojusznicze Wlk. Brytanii i St. Zjedn. W jednej z nich, w sławnej 8-mej Armii Brytyjskiej, pozostającej pod dowództwem gen. Oliver Leese — znalazł się obok Korpusów 13. Brytyjskiego, Nowo — Zelandzkiego, 1. Kanadyjskiego — 2-gi Korpus Polski, dowodzony przez Dowódcę Armii Polskiej na Wschodzie, gen. dyw. Władysława Andersa.

II.

Położenie ogólne 2. Polskiego Korpusu na tle Sprawy Polskiej.

Wszystkie te sprawy zostały już przez
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
rozstrzygnięte i obywateli nie powinno
niepokoić.

W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.

W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.
W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.

W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.

W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.
W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.
W sprawie podanej do wiadomości
publicznej przez Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych, o której mowa w
gazecie, nie ma już nic do powiedzenia.

Polskiemu Korpusowi wypadło wystąpić na terenie Włoch, w momencie, gdy Sprawa Polska, już po raz trzeci, w ciągu II Wojny Światowej, znalazła się w położeniu krytycznym.

Poprzednie dwa momenty kryzysów, chociaż niezmierznie ciężkie, były jednak zrozumiałe, gdyż były następstwem klęsk. Pierwszy był konsekwencją polskiego Września 1939 roku, drugi zaś francuskiego Czerwca 1940 roku. Natomiast ten trzeci kryzys, który osiągnął swój najostrejszy stan na przełomie 1943/44 roku był zupełnie niezrozumiałym, gdyż z jednej strony był wywołany przez Rosję, Sojusznika naszych Aliantów, a z drugiej strony nie łączył się z żadną klęską. Okres bowiem, w którym nastąpił — związany był bezpośrednio z okresem powodzeń oręża Aliantów w Afryce Północnej, oraz na Sycylii i we Włoszech Południowych a na froncie wschodnim był pasmem powodzeń sowieckich.

Kryzys, pogłębiając się wraz z postępami wojsk sowieckich, zbliżających się ku granicy polskiej, a później wkraczających na ziemie polskie — nabierał najbardziej ponurych dla Sprawy Polskiej aspektów.

Jednocześnie ze strony dotąd najbardziej przyjaznej zaczęły padać słowa, których ton był dla nas nowy i krzywdzący. Tylko świadomość, że jakaś niezwykła presja z zewnątrz jest tej zmiany przyczyną — pozwoliła nam nie wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do obranego kierunku, ustalonego przez Rządy Brytyjski i Polski w sierpniu 1939 i potwierdzonego przez Premierów

Wlk. Brytanii i Polski na jutrz po katastrofie francuskiej.

Na moment tego kryzysu przypadł czas oficjalnego ogłoszenia w lutym 1944 wiadomości, że 2-gi Korpus Polski zajął odcinek bojowy na froncie Włoskim.

Co oznaczała ta wiadomość? Czy tylko rzucenie na szalę walk ciężaru jednego Korpusu?

Wiadomość ta miała znacznie głębsze znaczenie. Przypomniła bowiem Światu, że wysiłek, poczęty dłań, w dniu 1 Września 1939 roku-trwa. Przypomniła cały wkład pierwszej — w tej II Wojnie Światowej — kampanii, przypomniła Walczący Naród, trwający nie przerwanie od tamtej zamierchłej daty, przypomniła nieprzerwaną walkę Polskiej Marynarki Wojennej, przypomniła „Bitwę o Londyn” czy raczej „o Wlką Brytanię” i nieustanny udział w tej wojnie Polskiego Lotnictwa, oraz nawiązała do powrześniowych kampanii na lądzie: norweskiej, francuskiej, libijskiej. Stwierdzała nową: włoską.

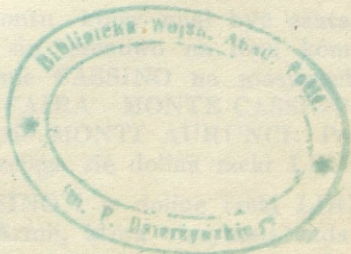
Nazwa ta łączyła się ze wspomnieniem historycznym Legionów Dąbrowskiego, które tu przed 150 laty przypominały Światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła...” Podobieństwo, ale tylko podobieństwo daje się zauważyć; gdyż istotna jest różnica między jednym wojskiem a drugim. Dzisiaj nie jesteśmy Legionami, to znaczy wojskiem bez Państwa. Dzisiaj Państwo Polskie, chwilowo okupowane — wskutek działań wojennych — jest reprezentowane przez Prezydenta R. P. w Londynie, w którym jest również Premier, wraz z Rządem; Wicepremier zaś jest w kraju. W Londynie też znajduje się Wódz Naczelny, któremu w Polsce Podziemnej, podlega Armia Krajowa, a tu we Włoszech 2. Korpus Polski. Jego to Dowódcy powierzone zostanie wkrótce ciężkie ale zaszczytne zadanie do wykonania na polu bitwy, w której korpus polski zostanie zaangażowany.

Bitwy, od której dalszy, pomyślny rozwój Sprawy Polskiej jest tak bardzo zależny.

III.

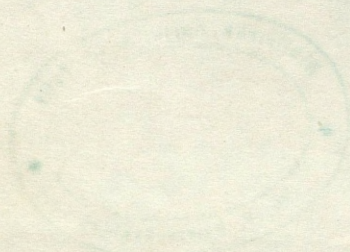
Położenie na froncie włoskim.

Szkic Nr 1.



Polonia na frontie wschodniej.

2 x 12 N. 1.



Front włoski został ustabilizowany na ogólnej linii, wskazanej na załączonym szkicu Nr. 1.

Wiemy, że sukces desantu został ograniczony do przedmościa ANZIO. Droga na RZYM pozostawała nadal zamknięta.

Plan ofensywy Dowództwa Frontu przewidywał najpierw wykonanie uderzenia na południowym skrzydle Frontu, a następnie w odstępie kilku dni miało pójść uderzenie z przedmościa ANZIO.

W ofensywie miały wziąć udział gros 8 Armii Brytyjskiej, oraz cała 5 Armia Amerykańska. Teren, objęty ofensywą — zaczynał się w rejonie CASSINO i ciągnął się na południe, aż do morza; na jego też brzegu znajdowało się ANZIO. Związki operacyjne na północ od rejonu CASSINO miały zadanie demonstracyjne, celem odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od terenu głównej akcji.

Południowy odcinek frontu, który miał być zaatakowany od czoła, opierał się terenowo na dwu kompleksach górskich. W rejonie CASSINO na masywach górskich M. CIFALCO - M. CAIRA - MONTE CASSINO, a na południe na kompleksie MONTI AURUNCI. Po między tymi masywami rozciąga się dolina rzeki LIRI.

Ogólnie na rejon CASSINO i w dolinę rzeki LIRI skierowane zostało gros 8 Armii, która otrzymała zadanie: przełamania linii obronnych nieprzyjaciela w dolinie rzeki LIRI i posunięcia się na RZYM.

Dalej na południe na kompleks MONTI AURUNCI uderżyły Korpusy 5. Armii Amerykańskiej: 2. Korpus Amerykański i Francuski Korpus Ekspedycyjny.

Zajmijmy się na chwile kompleksem górskim M. CI FALCO - M. CAIRA - MONTE CASSINO, ponieważ ma on poważny wpływ na północne skrzydło właściwej bitwy, a w szczególności na działający tutaj 2. Korpus Polski.

Front włoski został ustabilizowany na ogólniej linii...

Wobec tego sukcesy dotychczasowe zostały ograniczone do...

Plan operacyjny Dowódcy Frontu przewidywał naj...

W obrębie linii włoskiej uderzył gros 2 Armii Am...

Polubowcy odnieśli jednak znaczne sukcesy...

Ogólnie na rejon CASSINO i w dolinę rzeki LIRI...

IV.

Ocena terenu na północnym skrzydle bitwy:

Szkic Nr 2.

IV.

Označení

na podrobném skizbě

2. 1. 1902

Teren na północnym skrzydle bitwy bazuje się na trzech charakterystycznych przedmiotach terenu. Są to:

MONTE (Góra) CIFALCO

MONTE (Góra) CAIRA

MONTE (Góra) CASSINO

Zgeneralizujmy sobie ten obraz terenu przy pomocy następującego porównania. Wyobraźmy sobie wielką galerię, której szczytem jest M. CAIRA, zaś dwoma ramionami, półkolisto wysuniętymi ku przodowi, są:

M. CIFALCO i MONTE CASSINO.

„Wielka Galeria” stanowi system łączny, gdyż każda z jej części oddziałuje na pozostałe.

A więc, jeżeli ktoś zechce zaatakować M. CIFALCO i w tym celu natrze nań — powiedzmy — z rejonu: S. ELIA FIUME RAPIDO, to ognie z M. CAIRA i MONTE CASSINO zwróca się przeciwko niemu i zaczną go razić z M. CAIRA z flanki, a z MONTE CASSINO z tyłu.

W naszej sytuacji przedmiotem natarcia zostało MONTE CASSINO, które, flankując od północy dolinę rzeki LIRI, uniemożliwia zagłębienie się w dolinę rzeki LIRI od wschodu. Objęto je więc natarciem, ażeby umożliwić działanie w dolinie rzeki LIRI.

Ale wiemy już jakie są konsekwencje natarcia na jedną z części „Wielkiej Galerii”. Jakie jest remedium,

na to, żeby tych konsekwencji uniknąć? Jedyne decydujące, to jednocześnie natarcie na pozostałe, żeby je związać, zmusić do obrony własnej, a przez to nie pozwolić na współdziałanie na rzecz innej części. Wszystkie inne sposoby — jak oślepienie, zadymianie i t.p. są tylko półśrodkami, które są całkowicie zawodne. Ale, ażeby nacierać trzeba mieć siły, a sił na wojnie jest zawsze mało. Dlatego też nie zdziwiła nas odpowiedź otrzymana od Wyższych Dowódców Brytyjskich, że, ani M. CAIRA, ani M. CIFALCO — nie będą mogły być objęte ofensywą, gdyż nie ma sił dyspozycyjnych, żeby tak znacznie poszerzyć front, jej wstępnego natarcia.

Redukcja była konieczna. Lecz dokąd mieliśmy ją doprowadzić?

Najbliższy przedmiot terenowy M. CAIRA, to Psso CORNO.

Jeżeli zdobędziemy Psso CORNO to odcinamy tuż u nasady południowe ramię „Wielkiej Galerii” i w ten sposób doprowadzimy do izolacji odciętej części, a zwłaszcza jego zakończenia, które stanowi MONTE CASINO. Ale to jeszcze nie wszystko, rzućmy okiem na szkic Nr. 2. Widzimy, że w rejonie Psso CORNO zbiegają się obie niemieckie linie obronne. To bardzo ważne, gdyż zdobycie tego przedmiotu przesądza o przełamaniu za jednym zamachem obu linii. Korzyści wydają się ogromne.

A jednak musieliśmy zrezygnować również z Psso CORNO, gdyż poza poprzednim argumentem: braku sił, zaważył jeszcze jeden wzgląd techniczny, mianowicie donośność artylerii. Jeśli nawet opanujemy Psso CORNO, to artyleria, ze swoich oddalonych stanowisk — nie będzie w stanie zapewnić nam ogni obronnych, dla osłony przed przeciwnatarciem nieprzyjaciela. Podsunąć artylerii bliżej nie można, gdyż dolina RAPIDO jest pod ob-

serwacją z M. CIFALCO. Widzimy jak z nieubłaganą konsekwencją działają tryby systemu łącznego: M. CIFALCO - M. CAIRA - M. CASSINO.

Zapoznamy się bliżej z ich wpływem, gdy zobaczymy położenie w jakim się znalazł 2. Polski Korpus.

Położenie i zadanie 2. Polskiego Korpusu

Szkic Nr 3

Wobec powyższych faktów, Komisja
zawieszając z M. CIPALCO, Władysław Jędrzejowski
konsekwentnie działała na polu systemu krajowego: M. CI-
PALCO - M. CAIRA - M. CASSINO, w celu
zapewnienia się bliżej z ich wpływem, gdy rodo-
winy pociągły w jakimś się analfabetyzacji Korpusu
i w tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
M. CIPALCO, M. CAIRA, M. CASSINO, w celu
zapewnienia się bliżej z ich wpływem, gdy rodo-
winy pociągły w jakimś się analfabetyzacji Korpusu
i w tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego

W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego

W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego

W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego

W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego
W tym celu w 1934 roku został utworzony
Komitet, który miał za zadanie, aby w każdym
miejscu, gdzie wchodziła w grę sprawa, wnoszący
do Komisji, w sprawie Władysława Jędrzejowskiego

V.

Położenie i zadanie 2. Polskiego Korpusu

Szkic Nr 3.

V.

Polowanie i zabawa w Polskiego Korpusu

Zakład Nr 3.

A. Skład Korpusu.

W skład Korpusu wchodziły:

- Dtwo Korpusu,
- 3. Dywizja Strzelców Karpackich.
- 5. Kresowa Dywizja Piechoty.
- 2. Brygada Czołgów.
- Armijna Grupa Polskiej Artylerii.
- Karpacki Pułk Ułanów.
- Batalion Saperów.
- Batalion Łączności.
- Służby Korpusu.

W skład Dywizji wchodziły:

- Dtwo Dywizji.
- w 3. D.S.K. — 1. i 2. Brygady Strzelców Karpackich oraz 12. Pułk Ułanów Podolskich.
- w 5. K.D.P. — 5. Wileńska i 6. Lwowska Brygady Piechoty oraz 15. Pułk Ułanów Poznańskich (Brygady po 3 baony strzelców).

Artylerie dywizyjne posiadały:

po 5 Pułków, z których 3 były lekkie, 1 ppanc.,
1 plot.

Ciężka Broń Piechoty — po 1 baonie
Saperzy — po 1 baonie
Łączność — po 1 baonie
Służby Dywizyjne.

na dywizyj

B. Położenie własne.

Spójrzmy na szkic Nr. 3, a w szczególności na zacieńowane linie oznaczające: pozycje obronne — w pasie działania 2. Polskiego Korpusu. Początkowo, przed ostatecznym ugrupowaniem do natarcia, w południowej części w rej. Cle MAIOLA znalazła się: 1. Brygada Strzelców Karpackich, w północnej zaś w rej. M. CASTELLONE 6. Lwowska Brygada Piechoty. Pozostałe Brygady były jeszcze na tyłach głębokich, szkoląc się do przewidzianego zadania.

Następnie w głębi pozycji 2. polskiego Korpusu, a więc znacznie na wschód od obu Brygad, znajdujących się na pozycji, znalazły się Artylerie Dywizyjne i Armijna Grupa Polskiej Artylerii. Widzimy, że piechota w I. linii oddzielona jest od swojej artylerii szeroką doliną Rapido. Mniej więcej od wysokości ugrupowania Artylerii ciągnęło się ogólnie na wschód ugrupowanie służb.

Uplasujmy teraz to ogólne ugrupowanie w stosunku do kompleksu M. CIFALCO — M. CAIRA — MONTE CASSINO.

M. CIFALCO flankuje od północy całą dolinę Rapido. Ruch przez nią w dzień jest niemal niemożliwy. Dlatego została nazwana „Doliną Śmierci”.

Czytając sprawozdania z walk na tym polu bitwy, stoczonych i opisanych przez naszych poprzedników AMERYKAŃSKICH, BRYTYJSKICH, FRANCUSKICH, HINDUSKICH, KANADYJSKICH, NOWOZELANDZKICH co krok spotykamy tę nazwę, nadawaną co raz to innej dolinie. Jest to charakterystyczne dla tego terenu. Dla uniknięcia pomyłek zachowam jej nazwę geograficzną, pochodzącą od rzeki RAPIDO.

M. CIFALCO, flankując dolinę RAPIDO — również flankuje stanowiska Artylerii, oraz ma wgląd na tyły Piechoty, na pozycji obronnej.

M. CAIRA ma wgląd frontalny w dolinę RAPIDO i stanowiska Artylerii, oraz flankuje Piechotę na M. CASTELLONE oraz na Cle MAIOLA.

MONTE CASSINO ma wgląd frontalny w tę część doliny RAPIDO, która rozciąga się na wschód od CASSINO, a flankowy, w tę część tej doliny, która rozciągnęła się na północ od CASSINO. Na stanowiska Artylerii spogląda z ukosa, oraz flankuje pozycje Brygad.

C. Sąsiedzi.

Po licznych luzowaniach, — jako sąsiada, na północy miał 2. Polski Korpus — 2. Dywizję Nowozelandzką, a w szczególności jej 6. Brygadę, — na południu 13. Korpus Brytyjski, a w szczególności jego 4. Brytyjską Dywizję i jej 1. Brygadę Gwardii.

D. Wiadomości o nieprzyjacielu.

Ogólny przebieg pozycji obronnych „Gustawa” i „Adolfa Hitlera” przedstawia — szkic Nr. 2.

Pozycji atakowanej przez 2. Polski Korpus bronił gros 1. Dywizji Spadochronowej, jednej z najlepszych wielkich jednostek niemieckich. O jej morale znajdzie się jeszcze kilka zdań w osobnym rozdziale. Nadto w walce, później w rej. S. ANGELO, wystąpił jeszcze II/100 pułku górskiego.

Dowódca Korpusu oceniał, że obrona opiera się przede wszystkim:

- na trzymaniu punktów terenowo silnych, zabezpieczonych przeszkodami różnego rodzaju (miny),
- na ogniu — głównie moździerzy i broni piechoty,
- na działaniu lokalnych odwodów,

Jak zaznaczono poniżej przeciwnik nie został dostatecznie rozpoznany. W szczególności jego organizacje obronne (bunkry i schrony), których pierwszym, kardynalnym warunkiem jest całkowite zamaskowanie zupełnie szarmonizowanie z otaczającym terenem — były nie do odkrycia. Poza tym przesunięcie ich części na przeciwstoki sprawiło że nie mogły być w ogóle odkryte. Nie istniały żadne okopy dawnego typu, rowy, przeszkody z drutu — jednym słowem nic, co choćby w przybliżeniu przez obserwacje — mogło dać elementy do ustalenia jego fortyfikacji.

Miny i pułapki pozakładane były nadzwyczaj rzadcznie.

W ostatnich dniach przed natarciem było jasne dla nas, że przeciwnik jest zaniepokojony naszymi przygotowaniami, których całkowicie ukryć się nie dało. Za wszelką cenę starał się wziąć jeńca. Robili wypadki i prowokacje. Jeńca oddziały polskie nie dały.

Z przejętych rozkazów niemieckich było nam wiadomo, że przeciwnik będzie się bronił uporczywie. Przewidywania Dcy 1. Dywizji Spadochronowej, co do kierunków naszych natarć były trafne.

E. Zadanie 2. Polskiego Korpusu.

Po wzajemnej wymianie poglądów, między Dcą 8. Armii Brytyjskiej a Dcą 2. Polskiego Korpusu — zostało ustalone następujące zadanie Korpusu:

Faza pierwsza

Odizolować rejon wzgórza KLASZTORU CASSINO od północy i północnego zachodu i zapanować nad drogą Nr. 6. do czasu nawiązania łączności z 13. Korpusem.

Natrzeć i zdobyć wzgórze KLASZTORNE.

Faza druga

Nawiązać styczność z linią Adolfa Hitlera na północ od drogi Nr. 6. i przeprowadzić operacje, mające na celu obejście jej od północy.

Dla uzupełnienia obrazu podaję poniżej zadanie 13. Korpusu Brytyjskiego, z którym, w ramach 8. Armii Brytyjskiej, wypadło 2. Korpusowi polskiemu współdziałać na polu bitwy.

Faza pierwsza

Zdobyć i utrzymać przedmoście na rzece RAPIDO między CASSINO a rzeką LIRI.

Odizolować CASSINO od zachodu i przeciąć drogę Nr. 6.; nawiązać łączność z 2. Polskim Korpusem.

Oczyścić CASSINO z nieprzyjaciela i otworzyć drogę Nr. 6.

Faza druga

Nawiązać styczność z linią Hitlera, na południe od drogi Nr. 6., i przeprowadzić działanie przeciwko niej, mające na celu przełamanie.

VI.

Ocena terenu pola bitwy 2. Polskiego Korpusu

Szkic Nr 2a.

VI.

Ocenę terenów
pola bitwy 2. Polskiego Korpusu

— 24 k. Nr. 2 a.

A. Układ niemieckiej pozycji.

Pozycja niemiecka bazowała się na wzajemnie flankujących się masywach skalnych zorganizowanych w punkty, ośrodki oporu, a stanowiących niezmiernie silne trzy zasadnicze bastiony obrony.

Oto one:

- KLASZTOR MONTE CASSINO
- WZGÓRZE 598
- C-le S. ANGELO.

Nad całą tą pozycją niemiecką panowało Psso CORNO, z górującą nad nim M. CAIRA (wysokość 1669 metrów).

Wiemy już, że zarówno M. CAIRA jak i Psso CORNO nie zostały objęte natarciem. Nieprzyjaciel mógł korzystać zarówno z obserwacji, zorganizowanej na tych przedmiotach, jak i ze środków ogniowych, umieszczonych na nich. Dla oddziałów naszych, znajdujących się tak w rejonach wyczekiwania, jak później na podstawach wyjściowych i w natarciu, fakt nieobjęcia w obręb natarcia M. CAIRA i Psso CORNO dał się dotkliwie odczuć. Wiele strat, poniesionych przez oddziały było konsekwencją tego faktu.

Powróćmy do pozycji i trzech jej bastyonów.

Każdy z tych bastyonów obrony, oparty był o cały kompleks wzgórz, względnie innych przedmiotów terenu, dających się zorganizować w pewną taktyczną całość, co,

w sposób wybitny, zwiększało jego wartość obronną. Można bez przesady — powiedzieć, że sama przyroda wysiliła się, żeby zrobić tę pozycję niezmiernie trudną do zdobycia — przez to że niezależnie od możliwości wzajemnego flankowania się całych bastjonów obrony, poszczególne ich części były ze sobą silnie zazębione, przez wzajemny, powiklany wpływ jednych części na drugie. Nadto lita skała, pełna głazów, naturalnych pieczar, sztucznych bunkrów i schronów, tworzyła istne forty, powiązane w jedną zwartą całość, zdolną do obrony zewsząd, oraz do uporczywego trzymania się mimo, że niektóre jej części już padły.

KLASZTOR MONTE CASSINO jest usadowiony na **GÓRZE** (516), której ściana północna jest bardzo stroma, podobnie strome, choć już nie w takim stopniu — są ściany wschodnia i południowa. Ściana zachodnia przechodzi w grzbiet, który łączy **GÓRĘ KLASZTORNA** z następnymi masywami: 593, a dalej **S. ANGELO**.

Od północy broni dostępu do **GÓRY KLASZTORNEJ** — **C-le D'ONUFRIO** (445); od południowego wschodu strome wzgórze **KATA**; od południowego zachodu **CMENTARZ** i 489; a dalej od zachodu wzdłuż południowej ściany grzbietu **MONTE CASSINO**: wzgórza 453, 375 i 374.

WZGÓRZE 593 jest bezpośrednio pogłębione w kierunku południowym przez grań skalną 569. Całość jest jeszcze mocniej pogłębiona, w tym samym kierunku, przez wzgórze 476. W kierunku wschodnim z 593 odchyła się grzbiet 450, będący nasadą grzbietu **D'ONUFRIO**.

C-le S. ANGELO. Grzbiet ten jest przedłużony w kierunku południowym przez wzgórze 575, zaś grzbiet, ciągnący się odeń dalej na południowy wschód, otrzymał nazwę: **BALKON** (505, 452, 447).

Dostępu do **S. ANGELO** broni od północnego wschodu grzbiet o nazwie: **WIDMO**. **S. ANGELO** w swojej północnej części łączy się z **WIDMEM** przez nieco niższe

wzgórze o nazwie MAŁE ANGELO, poza tym — S. ANGELO od WIDMA oddziela głęboka dolina.

Między masywem 593 a WIDMEM znajduje się wąwóz (dolina) o nazwie: GARDZIEL; na przedłużeniu jej południowego wylotu znajduje się MASSA ALBANETA, leży na wysokości 468 metrów, góruje nad doliną między 593 a WIDMEM; flankuje południowe stoki WIDMA, jednocześnie swoim ogniem zamyka południowy wylot GARDZIELI. Natomiast 575, będące przedłużeniem S. ANGELO, jak również to ostatnie, panują nad MASSA ALBANETA, nadto zaś 575 panuje wybitnie nad GARDZIELĄ. Jest to jedno z najbardziej zawiłych zazębień się poszczególnych części tej pozycji.

B. Kierunki natarcia na niemiecką pozycję.

Szkice Nr 2 i 2a

Poznaliśmy zasadniczy układ pozycji niemieckiej, stwierdziliśmy, że podstawowe bastiony jej obrony flankują się wzajemnie — nie wchodzimy jednak jeszcze w ściślejszą analizę wzajemnego wpływu tych flankowań, musimy bowiem wpięrow dojść do kierunku, z którego pozycje te najlepiej będzie zaatakować.

Jeżeli pozycja nieprzyjacielska bazuje się na kilku silnie flankujących się ośrodkach oporu (bastjonach obrony) — to, atakując je jednocześnie, uzyskujemy szanse rozładowania jej siły obronnej, wynikającej ze wzajemnego wspierania się flankowymi ogniami. Używamy je dlatego że każdy zaatakowany ośrodek oporu, broni wówczas przede wszystkim siebie i mniej może poświęcić uwagi sąsiadowi, a zatem możliwości współdziałania ogniem między sąsiednimi ośrodkami oporu (bastjonami obrony) maleją.

Kierunki, z których jednoczesne zaatakowanie wszystkich trzech bastjonów obrony byłoby możliwe — są teoretycznie dwa:

- bądź z południowego zachodu,
- bądź z północnego wschodu.

W pierwszym wypadku natarcie winno wyjść z doliny rzeki LIRI w kierunku północno-wschodnim, mniej więcej prostopadle do drogi Nr. 6 (VIA CASILINA) — obejmując zachodnim skrzydłem C-le S. ANGELO, a wschodnim skrzydłem KLASZTOR (516).

W drugim wypadku odwrotnie, z rejonu miejscowości CAIRA i miejscowości VILLA, w kierunku południowo-zachodnim, obejmując skrzydłami oba krańcowe przedmioty: C-le S. ANGELO — KLASZTOR (516).

Pierwszą możliwość-jako ściśle teoretyczną musimy jednak odrzucić z miejsca, gdyż umieszczenie podstaw wyjściowych do natarcia w dolinie LIRI, czyli w głębi pozycji niemieckiej GUSTAWA, a na przedpolu następnej ADOLFA HITLERA jest niemożliwe; wymagałoby to uprzedniego przełamania pierwszej pozycji niemieckiej, do czego również konieczne byłoby zdobycie kompleksu MONTE CASSINO, bez posiadania którego wydاتne zagłębienie w dolinę LIRI jest niemożliwe.

Praktycznie więc biorąc, pozostaje tylko druga możliwość: to jest natarcie z rejonu miejscowości CAIRA i VILLA w kierunku południowo zachodnim po ogólnej osi:

C-le MAIOLA - MASSA ALBANETA

Zanim jednak przyjdziemy do bliższej analizy tego kierunku, odsuńmy na chwilę podstawową myśl jednoczesnego natarcia na wszystkie trzy bastiony pozycji obronnej nieprzyjaciela — przyjmując pod rozwagę trzeci kierunek natarcia, to jest kierunek od wschodu. A więc z miasta CASSINO na KLASZTOR (516), potem na 593, a następnie na C-le S. ANGELO — 575. Kierunek ten wyprowadza kolejno nie tylko na trzy bastiony obrony, ale nawet na ich poszczególne punkty oporu. Pozwala więc nieprzyjacielowi na pełne współdziałanie ogniowe ze wszystkich, pozostałych punktów oporu, z których ogień można skierować na rzecz zaatakowanego punktu oporu. Słowem wszystkie korzyści są

po stronie obrońcy, przy wszystkich ujemnych warunkach dla nacierającego, który musiałby się krwawić, łamiąc z najwyższym wysiłkiem pozycję npla po linii największego oporu, to jest na kierunku jej największej głębokości.

Rozpatrywanie kierunku natarcia od zachodu odpada, gdyż jest to strona, po której znajduje się nieprzyjaciel.

Teraz kiedy już wiemy, że pozostał się nam tylko do natarcia jedynie racjonalny kierunek, prowadzący z północnego — wschodu na południowy — zachód — analizujemy bliżej teren. Powróćmy więc do naszych trzech podstawowych bastjonów obrony i ustalmy ich znaczenie.

C. Znaczenie poszczególnych bastjonów obrony.

Pamiętamy, że omawiany kompleks wzgórz jest przedłużeniem M. CAIRO poprzez Psso CORNO, a następnie M. CASTELLONE, skolei idą nasze trzy bastjony obrony:

— C-le S. ANGELO

— 598

— KLASZTOR (516)

Przypomnijmy sobie to, co było powiedziane o Psso CORNO, a więc, że odcięcie całego ramienia przez zdobycie Psso CORNO było ze względów poprzednio podanych — niemożliwe; nie zostało ono objęte natarciem. Kiedy tak się stało, to teraz — w zmniejszonym rozmiarze, możemy powtórzyć odcięcie ramienia uderzeniem na:

C-le S. ANGELO wraz z 575.

Przez zdobycie C-le S. ANGELO wraz z 575 osiągniemy izolację masywu MONTE CASSINO, gdyż grzbiet ten panuje nad drogą Nr. 6, która jest jedyną komunikacją żywiącą obrońców w masywie MONTE CASSINO. Izolacja będzie pełna, jeżeli nacierający od południa zwi-

że swoje ognie z ogniami z C-le S. ANGELO. Pozostanie w tym wypadku oczekiwanie na upadek KLASZTORU, ale jeśli obrońca GÓRY KLASZTORNEJ będzie zaopatrzony na długo w amunicję, żywność i wodę, to upadek KLASZTORU nie nastąpi szybko. A jak długo KLASZTOR nie padnie, tak długo Sprzymierzeni nie będą mogli korzystać z drogi Nr. 6 (VIA CASILINA), która jest jedyną arterią komunikacyjną na tym kierunku.

Widzimy więc, że sama izolacja nie wystarcza. Trzeba możliwie szybko wejść w posiadanie KLASZTORU.

Wniosek:

Opanowanie C-le S. ANGELO jest nieodzownym warunkiem izolacji KLASZTORU; izolacja zaś stwarza korzystne warunki do zdobycia KLASZTORU.

Tyle narazie o S. ANGELO, powrócimy doń przy omawianiu współzależności S. ANGELO od innych przedmiotów terenu, teraz zaś przejdźmy do wartości:

593 wraz z 569, jako bastjonu obrony, w zasadniczym układzie trzech bastjonów pozycji niemieckiej. Punkt oporu 593, pogłębiony przez 569, stanowi przedmiot centralny omawianej pozycji. W razie włamania się w pozycję przez zdobycie 593, ognie z obu pozostałych masywów, t.j. S. ANGELO i KLASZTORU MONTE CASSINO, zostaną skierowane na zdobywców 593 i wszystkich, którym udało się zejść na stromy południowy stok 593, czy nawet na 569 — zniszczą. Utrzymanie się na południowych stokach 593 jest niemożliwe, tak długo dopoki nie padnie jeden z pozostałych bastjonów trójkąta, a więc S. ANGELO lub KLASZTOR.

Wniosek:

Samodzielne natarcie na 593, wraz 569, jest niecelowe, gdyż nawet zdobyte 593 nie da się utrzymać, flankowane ogniem obu-pozostałych w rękę nieprzyjaciela — masywów, to jest: S. ANGELO i KLASZTORU.

Przejdźmy do trzeciego skolei bastjonu pozycji do **KLASZTORU MONTE CASSINO**. Wiemy, że góra klasztorna panuje nad doliną **RAPIDO** i doliną **LIRI**. Wiemy też, że **MONTE CASSINO** jest nie do zdobycia, ani od południa, ani od wschodu. Podobnie też jest od północy, gdyż najsilniej jest tu broniona zarówno przez stromość północnej ściany, jak i przez fakt, że nie ma możliwości znalezienia na północ od góry klasztornej — podstaw wyjściowych do natarcia na **KLASZTOR**.

Pozostaje więc jedynie kierunek z zachodu, ale z tego kierunku bronią bezpośrednio dostępu do **KLASZTORU**.

593 wraz z 569, a dalej:

S. ANGELO z 575.

Stąd

w n i o s e k , że jedynie celowa droga natarcia na **KLASZTOR** prowadzi przez zdobycie **S. ANGELO** i 593.

Stwierdzając z żalem, że jednoczesne natarcie na trzy bastjony pozycji niemieckiej jest niemożliwe, musimy się zgodzić na konieczność zredukowania natarcia do jednoczesnego zdobywania tylko dwu bastjonów, a powstałe stąd ograniczenie, wyrównać nieco przez możliwie najsilniejsze obezwładnienie **KLASZTORU** ogniem. To obezwładnienie musi być prowadzone przez cały czas trwania natarcia na pozostałe dwa bastjony obrony niemieckiej, ażeby zmniejszyć możliwie najskuteczniej wpływ **KLASZTORU** na obronę tamtych bastjonów.

A teraz powróćmy — jako do punktu wyjścia — do tych dwu pozostałych bastjonów pozycji, mianowicie do **S. ANGELO** i do 593. Zestawmy więc wnioski, odnoszące się do ich wartości, które mówią:

pierwszy: że opanowanie **S. ANGELO** jest nieodzownym warunkiem izolacji **KLASZTORU**; izolacja zaś stwarza korzystne warunki do zdobycia **KLASZTORU**;

drugi: że samodzielne natarcia na 593 jest niecelowe, gdyż nawet zdobyte 593, nie da się utrzymać, flankowane ogniem z obu pozostałych w rękę nieprzyjaciela — masywów: S. ANGELO i KLASZTORU.

Zarówno z zasady jednoczesności natarcia na flankujące się wzajemnie bastjony pozycji npla, jak i z drugiego wniosku — wynika konieczność zgrania wysiłku oddziałów, nacierających obok siebie na te dwa podstawowe przedmioty natarcia. Tymbardziej, że i pod względem charakteru swego oba bastjony różnią się niezmierznie od siebie.

D. Charakterystyka techniczna obrony.

Scharakteryzujemy oba te bastjony pod kątem technicznym, zanim przejdziemy do ściślejszej analizy ich wzajemnej zależności taktycznej.

Zarówno C-le S. ANGELO wraz z 575, jak i poprzedzające je WIDMO są to duże skaliste grzbiety górskie. Szczególnie zwodnicze jest WIDMO. Zdaleka wyglądające niegroźnie, przy podejściu przedstawia się jako potężny masyw. Szczególnie wyraźnie daje się to zauważyć, gdy stanie się w głębokiej dolinie między WIDMEM a S. ANGELO.

Oba grzbiety pokryte są bunkrami, ułożonymi z głazów skalnych i kamieni. Są również schrony. Szczególniejsze zagęszczenie bunkrów, znajduje się na skalistych szczytach grzbietu S. ANGELO, oraz tuż za tymi szczytami na ich przeciwstokach. Bunkry na grzbiecie i stoku są niezmiernie trudne do odkrycia i wskazania artylerii. Bunkry i schrony na przeciwstokach są — rzecz oczywista — wogóle niewidoczne.

W przeciwieństwie do bardzo dużych rozmiarów WIDMA i S. ANGELO — sam cypel 593 jest stosunkowo nieduży, cały najeżony bunkrami — stanowi silny naturalny fort.

Podobnie jest z granią skalną 569.

Istotną siłę tych dwu ostatnich przedmiotów stanowi możliwość ukrywania się załogi w schronach, na przeciwstokach prostopadłych ścian skalnych. Schrony są bądź wykute w skałach, bądź są to naturalne pieczary. Ukryta w tych schronach — na czas trwania ognia artylerii, czy moździerzy — załoga jest zupełnie nieosiągalna dla pocisków artylerii. Dlaczego? Dlatego, że pociski te, bądź trafiają w szczyt ściany skalnej, a wówczas kilku lub kilkunasto metrowa jej wysokość jest nie do „ugryzienia”, nawet dla najcięższego pocisku, bądź też przenoszą przez linię szczytową ściany skalnej, a wtedy, zgodnie z zasadami ballistyki, krzywy ich tor oddała je, coraz dalej, od ukrytej na przeciwstoku załogi. Padają one gdzieś daleko i głęboko w przepaść, na tyłach stanowisk obrońcy.

W momencie, gdy ogień artylerii ustaje — wobec zbliżania się własnej piechoty na odległość szturmową (wzgl. pasa bezpieczeństwa) — załogi przeciwnika opuszczają schrony i zajmują stanowiska w bunkrach, bądź poprostu kładą się za pierwszym z brzegu głazem, gotowe do przyjęcia walki. Nie boją się już ognia artylerii nacierającego, bo jest zbyt blisko, żeby można było go użyć. Wsparte są natomiast przez własne ognie obronne, więc, w dobrych warunkach, otwierają z bliska ogień do zziąpanych, szturmujących żołnierzy.

E. Wzajemna zależność bastionów obrony:

S. Angelo i 593.

Nacierający na S. ANGELO musi wpierw zdobyć WIDMO, które zamyka bezpośredni dostęp do S. ANGELO. Już uderzając na WIDMO wchodzi w flankowe ognie z 593, które pośrednio zamyka dostęp do WIDMA. A następnie, gdy z WIDMA naciera dalej i zbliża się do S. ANGELO, zaczyna nań oddziaływać również ogień flankowy z 569, wreszcie, gdyby po zdobyciu S. ANGELO, skierował się do natarcia na 575 i zaczął się doń zbliżać, zaczęłyby oddziaływać nań flankowe ognie z KLASZTORU i z 476, niezależnie od ognia, działających

z 593 i 569, gdyby te wzgórza były jeszcze w rękach obrońcy.

Nadto wiemy już, że MASSa ALBANETA flankuje dolinę między S. ANGELO i WIDMEM.

Tak odczuwał to nacierający na S. ANGELO, ale posłuchajmy, co mówią ci, którzy nacierali na 593 i 569, oraz na MASSa ALBANETA. Oto mówią poprostu:

zdobycie 593 i 569, bez uprzedniego zdobycia, a co najmniej związania natarciem S. ANGELO — jest wogóle niemożliwe, bo o ile 593 flankuje ruch, idący na WIDMO i S. ANGELO po osi północny wschód — południowy zachód, to nacierający, z północnych stoków 593, na południe i południowy wschód na 569 — dostaje z WIDMA i S. ANGELO pociski w tył głowy i w plecy. A następnie rozwijają to, co już poruszyliśmy, mówiąc o zdobyciu 593. Jeżeli nacierającemu uda się dostać na skalistą południową ścianę 593 w momencie, kiedy jeszcze S. ANGELO nie padło, to ognie z S. ANGELO, a następnie ognie z 575, ognie z 505 i 452, ognie z 569, a przede wszystkim ognie z KLASZTORU wybija do ostatniego wszystkich, którzy zalegną na południowym stoku 593.

Dochodzimy wprawdzie do sedna zagadnienia, ale, dla wyczerpania powikłanej współzależności poszczególnych przedmiotów tej jednej z najsilniejszych — od samej natury — pozycji skalnych, zanalizujmy jeszcze zależności: MASSa ALBANETA od 575 i S. ANGELO, oraz zależność WIDMA i doliny między nim a S. ANGELO od MASSa ALBANETA.

Wiemy już, że nacierający z Gardzieli na MASSa ALBANETA leży pod ogniem z S. ANGELO i z 575, które to 575 jest kluczem dla opanowania GARDZIELI i MASSa ALBANETA, stąd prosty byłby wniosek, żeby przed opanowaniem MASSa ALBANETA opanować 575. Jednak w tym celu, schodzący z WIDMA na S. ANGELO i na 575 jest przede wszystkim flankowany z MASSa AL-

BANETA i żąda uprzedniego zdobycia tej ostatniej, przez swego sąsiada, nacierającego po osi GARDZIEL — MASSA ALBANETA.

Wzajemna współzależność nacierających na S. ANGELO i na 593 jest oczywista. Spróbujemy więc zanim przejdziemy do wniosków, skontrolować to rozumowanie próbą innego układu osi natarcia skierowanego na S. ANGELO.

Jeżeli z góry rzucimy okiem na plan, na wzajemny układ grzbietów górskich: 706 — S. ANGELO — 575 w stosunku do:

„GŁOWY WĘŻA” — 598 — 569,

to zauważymy, że są one równoległe. Znow nasuwałby się prosty wniosek, że *n i e n a l e ż y* nacierać (mniej więcej) prostopadłe na WIDMO i stąd znow prostopadłe do S. ANGELO — 575, a przeciwnie *n a l e ż y* poprowadzić natarcie wprost z 706 na C-le S. ANGELO, a stąd dalej — wzdłuż tego grzbietu — na 575.

Niestety, mimo frapującej perspektywy tak skierowanego natarcia, a więc złagodzenia wpływu 598, niemal rozwiązania sprawy MASSA ALBANETA, która zupełnie traci swe możliwości flankowania takiego natarcia — jest ono niemożliwe. Dlatego niemożliwe, że przedstawia swój bok, a potem swoje tyły pod Psso CORNO.

Trzeba więc odrzucić tę myśl i stwierdzić, że, mimo poprzednie trudności — musimy powrócić do koncepcji natarcia przez WIDMO na S. ANGELO.

Jednak, starając się złagodzić niekorzystny wpływ MASSA ALBANETA — dojdziemy do wniosku (po doświadczeniach na polu walki), że trzeba się od niej odsunąć, rezygnując z obejmowania natarciem południowo-wschodniej części grzbietu WIDMO.

A wobec tego co zrobić z MASSA ALBANETA, od której odsuwa się w kierunku północno zachodnim nacierający z WIDMA na S. ANGELO, zaś droga na 575, która jest kluczem ALBANETA — jest tak długa?

Nic innego nie pozostaje — jak uznać to, co pójdzie przez GARDZIEL na MASSa ALBANETA — za „wiązanie” ogniem a główny wysiłek skierować, z zachodnich stoków 593, na bok MASSa ALBANETA — wówczas nastawiamy się czołowo zarówno do 575 jak i do 505.

W ten sposób główne wysiłki natarć odchyłają się od siebie omijając szlak, prowadzący wprost, czołowo, przez GARDZIEL na ALBANETA, a pojedą jeden przez północną część WIDMA na S. ANGELO, a drugi przez 593, skąd główny dalej skieruje się na 569, a pomocniczy zwróci się ku MASSa ALBANETA.

Pierwszy, po opanowaniu S. ANGELO, będzie się mógł zwrócić ku 575, wówczas już jego tyły będą chronione przed wpływem Psso CORNO, zarówno przez samo S. ANGELO, jak też przez wzgórze, będące między S. ANGELO a 706, tak zwane MAŁE S. ANGELO.

Zdajmy sobie jeszcze dobrze sprawę jakie przedmioty poszczególnych obu bastjonów obrony oddziałują na siebie w sposób szczególnie dotkliwy.

Zacznijmy od S. ANGELO.

Wiemy już, że WIDMO jest flankowane tylko przez 593, zaś S. ANGELO również przez 569, następnie na 575 oprócz 593 i 569, oddziałuje również KLASZTOR.

Droga natarcia jest bardzo długa.

Na 593 oddziałują wszystkie przedmioty — półkolem — od WIDMA przez S. ANGELO — 575 — 505 — 476 po KLASZTOR.

Położenie 593 jest szczególnie ciężkie, znamy już konsekwencje jego małej przestrzeni i trudności zdobycia go i utrzymania się na nim.

Charakteryzując porównawczo oba bastjony możemy powiedzieć, że nacierającemu z WIDMA na S. ANGELO zagrożenie flankowe zwiększa się w miarę własnych postępów natarcia. — Odwrotnie zagrożenie 593, z początku

jest największe, natomiast potem maleje w miarę postępów natarcia sąsiada.

Zatem, nacierający na 593 nie może pozwolić sobie na szybkie zdobycie tego przedmiotu — musi więc początkowo wiązać go natarciem — a jeśli dokona związania skutecznie, zmniejszy wpływ 593 na nacierającego na WIDMO, poważnie ułatwiając zdobycie WIDMA przez sąsiada. Podobnie pomoże w ruchu na S. ANGELO, choć już o tyle mniej, że zaczyna się ujemny wpływ 569, które wynurza się z za 593 i zaczyna flankować wstępującego na S. ANGELO. Ale też w tym momencie, gdy S. ANGELO będzie związane, nacierającemu na 593 odpadną ognie najgroźniejsze, bo idące w plecy. Odtąd będzie tylko flankowany z tej strony, to jest jeszcze częściowo z osłabionego S. ANGELO, oraz bez zmian z 575. W ten sposób warunki jego natarcia znacznie się poprawią.

Wnioski, co do całości zagadnienia: wzajemnej zależności tych dwu sąsiednich przedmiotów natarcia — można ująć następująco:

Ruch przez WIDMO na S. ANGELO jest niezmierznie trudny, pod flankowym ogniem 593, i odwrotnie: trwałe opanowanie 593 jest niemal niemożliwe, bez obezwładnienia S. ANGELO; a ponieważ przestrzeń natarcia przez WIDMO na S. ANGELO jest niewspółmiernie dłuższa, niż przestrzeń między północnymi a południowymi stokami 593.

Stąd:

1-o — cały okres długotrwałego natarcia na WIDMO, a potem z WIDMA na S. ANGELO, musi być ułatwiony przez związanie natarciem 593, którego szczytowa część, najeżona bunkrami, wymaga zdobywania terenu „metr po metrze”, przy zastosowaniu w pełni wszelkiego rodzaju sprzętu szturmowego — do walki z bliska.

2-o — ostateczny szturm na S. ANGELO powinien być zsynchronizowany ze szturmem na połu-

dniowy stok 593, celem jednoczesnego zdobycia obu przedmiotów.

W ten sposób stwarzamy jakie takie warunki, dla uchwycenia głównych trzonów, dwu zasadniczych bastjonów obrony: Cle S. ANGELO i 593.

Co się pozostanie nplowi, gdy padną oba te trzony oporu, w ramach omawianych obu bastjonów obrony?

Z jednej strony 575 (wraz z 505 i 452), a z drugiej 569 (oraz dalej 476), w środku zaś być może utrzyma się jeszcze MASSa ALBANETA, z KLASZTORU zaś zostaną skierowane silne ognie na południowo — wschodnie stoki 593 i 569, oraz ognie dla obrony 575.

W oparciu o posiadane już przedmioty musi być wykonany ostateczny wysiłek. Rzeczywistość przekonała nas, że mniej głębokie włamanie się z kierunku północno — wschodniego, przy jednoczesnym zagrożeniu od południa drogi Nr. 6 (VIA CASILINA), spowodowała załamanie się woli oporu przeciwnika.

Dlatego dalsze zbyt szczegółowe precyzowanie kolejności ruchów, tak głęboko, wewnątrz pozycji npla, nie wydaje się celowe. Odwołamy się więc do rozważań, poczynionych poprzednio i zakończymy je ogólnym wnioskiem, który, jako trzeci skolei, winien być dołączony do dwu poprzednio podanych.

A więc:

3-o — Po zdobyciu S. ANGELO i 593 i w oparciu o te dwa przedmioty, jako kierunki dalszego natarcia, wydają się najbardziej celowe koncentrycznie skierowane natarcia na 575, mianowicie — z S. ANGELO na 575, oraz — z 593 — przez MASSa ALBANETA — na 575, przy jednoczesnym rozpoczęciu natarcia z 593 na 569, poprowadzonego z uchyleniem się od ognia, idącego z KLASZTORU na południowo wschodnie stoki masywu 593 — 569.

Tak więc dla porządku doprowadziliśmy ocenę terenu do momentu, w którym oba bastjony pozycji zna-

laży się w rękę nacierającego. Izolacja trzeciego to jest KLASZTORU — jest dokonana. Pozostaje szturm na KLASZTOR. Przeznaczenie oszczędziło POLAKOM tej ciężkiej próby; zamiast szturm wykonali pościg na polu walki. KLASZTOR został zajęty: Załoga się poddała. Do tego momentu załamania się niemieckiej woli walki — jeszcze powrócę. Teraz zaś, kończąc taktyczną ocenę terenu, chcę zaznaczyć, że interesujący się rezultatem oceny terenu pod kątem natarcia na GÓRĘ KLASZTOR-NA — poznają go w formie planu II FAZY natarcia 2. Pol. Korp. w rozdziale: PRZYGOTOWANIE do BITWY. Plan natarcia.

VII

Przygotowanie do bitwy

VII.

Przygotowanie do bitwy

III.

Przygotowanie do pracy

A. Prace wstępne.

Dowódca 2. Polskiego Korpusu, po dowiedzeniu się dnia 24. marca 1944 o zamiarze użycia Korpusu w planowanej akcji ofenzywnej, polecił Sztabowi Korpusu rozpoczęcie prac wstępnych. Osobiście dokonał lotów rozpoznawczych nad terenem przyszłej akcji i od pierwszego momentu zaczął żyć zadaniem, które czekało 2. Korpus Polski.

Sztab rozpoczął systematyczną pracę nad zbieraniem elementów do decyzji. Gromadził i zestawiał potrzebne dane kalkulacyjne, mapy, zdjęcia lotnicze, odtwarzające teren, jak również dające dane o nieprzyjacielu. Studiował posiadane o nim wiadomości. Przygotowywał się przez rozmowy z dowódcami poprzednich natarć. Przeprowadzał ocenę terenu, robił kalkulacje co do ilości sił potrzebnych. Zestawiał pierwsze oceny i projekty, które w miarę postępów prac referował Dowódcy Korpusu i otrzymywał odeń decyzje, potrzebne do dalszych prac.

Pracą Sztabu operacyjnego kierował Szef Sztabu Korpusu. Jednocześnie Kwatermistrz ze Sztabem kwatermistrzowskim i Szefami Służb rozpracowywał zagadnienia, związane z przygotowaniem materiałowym bitwy.

Dowódca 2. Polskiego Korpusu był w stałym kontakcie z Dowódcą 8. Armii Brytyjskiej, z którym wymieniał poglądy na sposób wykonania zadania przez Polski Korpus.

W momencie, gdy na szczeblu Korpusu zostały ustalone pewne poglądy i Dowódca Korpusu posiadał już

wstępną decyzję, wezwał do siebie na odprawę Dowódców Wielkich Jednostek z ich Szefami Sztabów, oraz Dowódców Broni Korpusu.

Odprawa odbyła się dnia 8. kwietnia w izolowanym pokoju Szefa Oddziału Operacyjnego Korpusu — gdzie zebrani otrzymali pierwsze wytyczne.

Zarówno w współpracy Dowódcy 8. Armii z Dowódcą 2. Korpusu, jak następnie w jego pracy z Dowódcami Wielkich Jednostek Korpusu — panował system wzajemnej wymiany poglądów na powstające zagadnienia, związane z bitwą. Zagadnienia były dyskutowane od momentu pierwszej odprawy w Oddziale Operacyjnym Korpusu i w miarę posuwania się prac przygotowawczych, przesuwały się sprawy od najbardziej ogólnych i zasadniczych, do coraz bardziej szczegółowych i wykonawczych.

Podobnie, w miarę potrzeby rozszerzania na coraz większy krąg zainteresowanych dowódców, schodziły na coraz niższe szczeble dowodzenia. Przy czym przestrzegając tajemnicy informowano tylko zainteresowanych w tym, co w danej chwili było im potrzebne do prowadzenia prac przygotowawczych.

W miarę czasu przystępowano do coraz szerszych odpraw dowódców z ich sztabami, odbywanych przy stołach plastycznych, które ustawiano we wszystkich dowództwach zainteresowanych.

Dowódca 8. Armii i Dowódca 2. Korpusu wizytowali odprawy, odbywane w Dtwach Dywizyj, przy stołach plastycznych.

Wszyscy dowódcy i ich sztaby miały zupełną swobodę, w wygłaszaniu swoich poglądów, co do sposobu rozwiązania zadań im postawionych. Gdy powstawały różnice w poglądach między Dowódcami W. J. lub Broni rozstrzygał Dowódca Korpusu, dając swoją decyzję, która stawała się podstawą do dalszych studiów.

Okolo 20. kwietnia ukończone zostały zasadnicze odprawy na szczeblu Wielkich Jednostek Korpusu. Odtąd zasadnicze prace przeszły na szczeble Brygad. Dalsze od-

prawy w Wyższych Dowództwach dotyczyły już dodatkowych zagadnień, które wpływały od dołu, względnie wymagały decyzji w sprawach szczegółów wykonawczych.

Po ukończeniu odpraw brygadowych, bataliony zaczęły ćwiczenia pod kątem potrzeb przyszłej bitwy.

Jednak warunki były nierówne, gdyż jednostki, które znalazły się wcześniej na odcinku obronnym (po jednej brygadzie na dywizję) nie mogły być już zluzowane i nie przeprowadzały ćwiczeń praktycznych.

Udział jednostek na poszczególnych kierunkach działania został rozstrzygnięty drogą losowania.

W miarę dojrzewania poglądów były opracowywane przez Sztaby plany działań, a następnie coraz bardziej precyzyjne rozkazy wykonawcze.

Prace teoretyczne były przeplatane wyjazdami na rozpoznanie w teren. Na jednym z pierwszych rozpoznań zginął Zastępca Dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpacckich Płk. dypl. Jerzy Jastrzębski, otwierając długą listę strat 2. Polskiego Korpusu, poniesionych w bitwie o MONTE CASSINO.

Sprawą, która nurtowała wszystkich dowódców, była sprawa wypadów — z wyższych względów zabronił Dowódca 8. Armii ich wykonania. Sprowadzenie 2. Polskiego Korpusu na odcinek MONTE CASSINO — CASTELLONE udało się ukryć przed Niemcami. Wypadki mogły zdekspirować naszą obecność i nasunąć przypuszczenie o ofensywie, zdradzając zamiary operacyjne. Względy taktyczne musiały więc ustąpić przed operacyjnymi. Stąd miał miejsce fakt nie rozpoznania stanowisk niemieckich (bunkrów i schronów), co było powodem wielu i wielkich trudności taktycznych w natarciu.

Jednocześnie z rozgryzaniem problemów taktycznych przez dowódców i ich sztaby operacyjne oraz przez dowódców broni — pracowały intensywnie sztaby kwatermistrzowskie, które w tej bitwie, w dużej mierze materiałowej — stanęły przed olbrzymią pracą do wykonania. Będąc sam przedstawicielem działu operacyjnego pracy sztabowej, oraz rozpatrując bitwę przede wszystkim od

tej strony — chcę w tym miejscu podkreślić, że pobieżne potraktowanie zagadnień kwatermistrzowskich nie jest wynikiem niedoceniań tego działu pracy, bez którego realizacja tej bitwy byłaby w ogóle niemożliwa, natomiast wynika z przyjętego założenia: rozpatrzenia bitwy przede wszystkim pod kątem taktycznym.

B. Plan natarcia.

Szkic Nr. 3.

Dowódca 2. Polskiego Korpusu planował natarcie następująco:

Chciał najpierw zdobyć jednocześnie oba bastiony obrony: S. ANGELO i 593, a następnie, dokonawszy w ten sposób izolacji GÓRY KLASZTORNEJ, skierować natarcie na nią i zdobyć KLASZTOR.

Celem stworzenia możliwie najlepszych warunków dla natarcia na S. ANGELO i 593, nakazał obezwładnienie źródeł ogniowych na Psso CORNO oraz na GÓRZE KLASZTORNEJ.

Jednocześnie mocnym trzymaniem M. CASTELLONE chciał zapewnić bezpośrednie bezpieczeństwo północnego skrzydła natarcia.

Wielki nacisk został położony na współdziałanie artylerii, oraz na pomoc innych broni, a więc czołgów, saperów, łączności.

Współudział lotnictwa był zapewniony.

Natarcie było przygotowywane długo i systematycznie. Całe tygodnie przed tym zwożono amunicję i sprzęt; chciano zapewnić wielką przewagę materialną, żeby oszczędzić krwi. W zasadzie przygotowania poszły w kierunku stworzenia takiej przewagi ognia, żeby można było wprowadzić nim piechotę w pozycje wroga. Krwawe doświadczenia załamanych poprzednich natarć sojusznicznych nakazały podejść do tego ostatecznego uderzenia z całą powagą i sumiennością w przygotowaniu, zarówno taktycznym, jak materiałowym, bitwy.

Było szereg problemów, które, po ustaleniu idei przewodniej i zasadniczych zrębów planu — długo jeszcze rozważano.

Miedzy innymi było zagadnienie ciągłości natarcia, a więc, czy po zdobyciu S. ANGELO i 593 natarcie zostanie zatrzymane na pewien czas, czy też ruszy zaraz dalej na KLASZTOR. Poruszam je specjalnie, gdyż, moim zdaniem, miało ono znaczny wpływ na ostateczny wynik natarcia: załamanie się woli walki, woli kontynuowania obrony u Niemców. Kiedyś, gdy poznamy przebieg działań po drugiej stronie, sprawa zostanie przesądzona definitywnie, co było powodem załamania się woli walki u przeciwnika. Dzisiaj musimy opierać się na przypuszczeniach i domysłach.

Niemcy załamali się zanim nastąpił ostateczny szturm na KLASZTOR. Sądzę, że przyczyną tego, obok pięknej współpracy naszego południowego sąsiada 18. Bryt. Korpusu — była nieugięta wola prowadzenia ciągłej walki ze strony polskiej; pozostawania w ciągłej gotowości do wznowienia drugiego natarcia, gdy pierwsze wyczerpało swe możliwości. Chcę na ten temat zwrócić specjalną uwagę. Dowódca Korpusu zdecydował ostatecznie, że natarcie ma być ciągłe. Miało to swoje konsekwencje w tym że siły doń przeznaczone zostały odrazu wprowadzone w rejon wyczekiwania tuż za polem walki. Były więc gotowe do natychmiastowego wznowienia natarcia.

Sprawę tę poznamy bliżej, gdy przejdziemy do części wykonawczej planu.

Ostateczny zamiar Dowódcy 2. Polskiego Korpusu i zadania dane przezeń dywizjom zostały ujęte następująco:

Z a m i a r :

„Zwartym natarciem Korpusu po osi COLLE MAIO-LA — MASSA ALBANETA przełamać obronę npla na kompleksie górskim MONTE CASSINO. Opanować i utrzymać jego PŁDZACH stoki przez co zapewnić własną

obserwację i działanie ogniem w dol. rz. LIRI, oraz izolację klasztoru MONTE CASSINO.

Następnie uderzyć i zdobyć KLASZTOR z kier. ZACH.

Działanie to ubezpieczyć i osłonić

a) przez utrzymanie obrony grzbietu M. CASTELLONE, oraz neutralizowanie źródeł ognia npla na PASSO CORNO i grzbiet schodzący z niego na PŁD.

b) przez ciągłe obezwładnianie obrony KLASZTORU do momentów wyjścia na niego bezpośredniego natarcia.

Wykonanie:

Natarcie 5. KDP.

Skład: 5. KDP. bez baonu plus Karp. P. Uł. plus 3. szwadron z 4. Pułku Panc z plut. saperów czołgowych.

Zadanie: Opanować grzbiec COLLE S. ANGELO — 575 — 505 — 452 — 447, na którym bezwzględnie zorganizować silną obronę zapewniającą własną obserwację i możliwość działania ogniem w dol. rz. LIRI, a w szczególności na drodze Nr. 6. i dol. PIEDIMONTE.

Oślanie od PNC i ZACH działanie 3. DSK. na KLASZTOR. Oślanie natarcie Korpusu przez utrzymanie obronę grzbietu M. CASTELLONE, oraz przez współudział w neutralizowaniu przez artylerię źródeł ognia npla na PASSO CORNO i grzbiecie schodzącym z niego na PŁD.

Natarcie 3. DSK.

Skład: 3. DSK. plus 2. szwadron z 4. Pułku Panc. z plut. saperów czołgowych.

Zadanie: Natarciem równoczesnym z natarciem 5. KDP. opanować MASSA ALBANETA — 468 — grzbiet 593 — 509 jako podstawy do natarcia na KLASZTOR MONTE CASSINO. Następnie uderzyć na KLASZTOR po osi MASSA ALBANETA — 468 — KLASZTOR (516).

Osłonić to natarcie przez kolejne oczyszczenie terenu z npla, oraz organizowanie się obronnie na PŁDZACH stokach wzg. MONTE CASSINO (374 — 375 — 453).

Po wyruszeniu natarcia na KLASZTOR MONTE CASSINO jeden baon oddać do odwodu Korpusu.

ODWÓD KORPUSU.

- a) Zastrzeżony baon 5. KDP. w rej PORTELLA od nocy „D plus 1/D plus 2”.
- b) Zastrzeżony baon 3. DSK. od chwili wyruszenia natarcia na KLASZTOR.

Przewidywane rozmieszczenie w rej WIELKIEJ MISKI na WSCH. stokach grzbietu 596.

- c) 4. Pułk Pancerny bez dwóch szwadronów w rej S. MICHELE.

TERMINY:

- a) „Dzien „D” jest dniem rozpoczęcia działania i będzie podany dodatkowo.
- b) Godz. 2300 (godz H) rozpoczęcia zwalczania art. npla.
- c) Godz. 0100 (dnia „D plus 1”) wyruszenie natarcia piechoty obu dywizyj.
- d) Godz. szturm na 593 — 0130.
- e) Godz. szturm na grzbiet WIDMOWY i gardziel pomiędzy grzbietem WIDMOWYM, a grzbietem 596 — 593 — godz. 0145.

- f) Od godz. 0010 do godz. 0050 jeden dyon 5.5'' wykoną ogień na MASS ALBANETA''.

W wykonaniu tego rozkazu Dowódcy Dywizyj powzięli następujące decyzje:

DOWÓDCA 5. K.D.P.

- a) Natarciem nocnym dwoma baonami w I rzucie opanować grzbiet S. ANGELO — wzg. 575. Rozszerzyć natarcie ku południowi dla opanowania wzg. 505, 452, 447 — przez szybkie wprowadzenie baonu II rzutu.
- b) Odeprzeć przeciwnatarcia nieprzyjaciela przez zeszkokowanie maksimum ognia artylerii i moździerzy oraz bezzwłoczne przeciwdziałanie odwodami.
- c) Osłonić natarcie od zachodu i północy przez ogień obrony z grzbietu „CASTELLONE”.
- d) Na lewym skrzydle współdziałać ściśle z natarciem 3 DSK.
- e) Wykorzystać na WINNICE i wzg. 307.

Do natarcia przeznaczał:

5. WILEŃSKĄ BRYGADĘ PIECHOTY plus 18. LWOWSKI BAON PIECHOTY, wspartą ckm-ami, moździerzami, czołgami (pluton), działami S.P., saperami szturmowymi z miotaczami ognia.

z z a d a n i e m :

zdobycia baonami I rzutu:

najpierw grzbietu WIDMO — jako pośredniego przedmiotu natarcia,

następnie grzbietu S. ANGELO i wzg. 575 — jako głównego przedmiotu natarcia,

baonem II rzutu opanować BALKON (505, 452, 447) przesunawszy go w ślad za baonem południowym I rzutu.

W o d w o d z i e z a c h o w a ł :

16. Lwowski Baon Piechoty plus szwadron czołgów,

z zadaniem gotowości do działania, bądź na S. ANGELO, bądź na 575 dla odparcia przeciwnatarc lub wydłużenia natarcia.

Natarcie osłaniał — przez obronę „CASTEL-LONE” wykonywaną przez 6. Lwowską Brygadę, która po oddaniu Baonów otrzymała Karpacki i Pożnański Pułk Ułanów.

DOWÓDCA 5. WILEŃSKIEJ BRYGADY

skierował po: południowej osi 15. Baon Strzelców
północnej osi 13. Baon Strzelców
w II rzucie 18. Lwowski Baon Piechoty

Podstawy wyjściowej bronił 14. Baon Strzelców.

DOWÓDCA 3. D.S.K.

Natarcie przeprowadzić w 2-ch fazach:

I FAZA: Główny wysięk dla opanowania wzg. 593
— MASSA ALBANETA 468.

II FAZA: Główny wysięk dla opanowania KLASZTORU MONTE CASSINO od strony serpentyn (południowa).

Do I FAZY przeznaczał:

1. BRYGADĘ STRZELCÓW KARPACKICH plus 12. PUŁK UL. PODOLSKICH — wspartą czołgami (pluton), działami S.P., saperami szturmowymi z miotaczami ognia, moździerzami i ckm-ami.

z z a d a n i e m: zdobycia baonami I rzutu
najpierw wzg. 593 i MASSA ALBANETA,
następnie 476 i 450 — które będą podstawami wyjściowymi dla 2. Brygady Strzelców Karpackich, wykonywującej natarcie w II fazie.

W o d w o d z i e z a c h o w a ł: (na okres I fazy)
2. Brygadę Strzelców Karpackich bez 5. Baonu z

możliwością użycia, bądź na korzyść 1 B.S.K., bądź 5. K.D.P. (5. Baon dołączyć miał do 2. Brygady dopiero po wyruszenia natarcia 1. Brygady).

DO II FAZY PRZEZNACZAŁ:

2. Brygadę Strzelców Karpackich (wspartę szwadronem czołgów, działami S.P. i 17 ft., saperami szturmowymi z miotaczami ognia, ckm-ami i moździerzami).

Szczegóły tej fazy podane są po wyczerpaniu szczegółów związanych z 1. B.S.K., żeby nie zaciemniać obrazu I FAZY NATARCIA, do której powracamy, przechodząc do decyzji Dowódcy 1. Brygady Strzelców Karpackich.

W wykonaniu rozkazu natarcia (I FAZA)

DOWÓDCA 1. BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH:

a) Skierował: na 593 i 569 — 2. Baon Strzelców na GARDZIEL i MASSa ALBANETA — 1. Baon Strzel. z tym, że:

1. Baon Strzelców miał zdobyć kolejno:

GARDZIEL WIDMO

MASSa ALBANETA

Wzg. 476

2. Baon Strzelców miał zdobyć kolejno:

Wzg. 593

Wzg. 569

Wzg. 450 — jednocześnie z natarciem 1 Baonu z MASSa ALBANETA na 476.

b) nakazał:

3. Baonowi Strzelców i 12. Pułkowi Ułanów Podolskich

- utrzymanie podstaw wyjściowych do natarcia,
- a następnie po opanowaniu przedmiotów natarcia 3. Baonowi
- przejść do odwodu Dowódcy 3. D.S.K.

II FAZA NATARCIA — szkic Nr. 3.

Zadanie dla Dowódcy 2. Brygady Strzelców Karpaczych — postawione przez Dowódcę 3. D.S.K. — brzmiąco: Zdobyć KLASZTOR MONTE CASSINO.

W tym celu: osłonić się od południa kolejno na linii wzgórz: 374, 375, 453.

opanować wzg. 489 (CMENTARZ) jako podstawę do ostatecznego szturmu na KLASZTOR MONTE CASSINO.

DOWÓDCA 2. BRYGADY STRZELCÓW KARPACZICH — zdecydował:

- gros 6. Baonu rzucić czołowo na 489,
- 4. Baon do osłony od południa — w tym celu zdobędzie 374, 375 i 453,
- 5. Baon do ostatecznego szturmu na KLASZTOR,
- reszta 6. Baonu, bądź (w razie powodzenia) wzmoćnić własny baon, bądź skierować za 5. Baonem.

Oddziały przeznaczone do natarcia zostały w poprzednich nocach wprowadzone do rejonów wyczekiwania — szkic Nr. 3.

W obu Dywizjach wprowadzenia oddziałów w rejon wyczekiwania było połączone z dużymi trudnościami z powodu ciasnoty terenu i skomplikowanego domarszu. Gdyby przeciwnik był odkrył zmasowanie jednostek, na najbliższych tyłach pozycji obronnej — mógł był ogniami zapobiegawczymi rozbić zmasowane oddziały i załamać w zarodku przygetowane natarcie.

Przeciwnik ograniczył się do ogniowego nękania, wzmożonego na skutek ogólnego zaniepokojenia. Warunki dla załogi własnej obrony, jak dla oddziałów zebranych do natarcia były bardzo ciężkie. Zwłaszcza oddziały, które od kilku tygodni znajdowały się w nieustannym nękającym ogniu i strasznych warunkach bytowania, były bardzo wyczerpane. W dzień bowiem były bez ruchu; żywienie miało miejsce w nocy. Okropny zaduch rozkładających się trupów ludzkich i mułów zatruwał oddech i stanowił nieznośną udrękę.

Oddziały przeznaczone do I FAZY:

- w 3. DSK. — były oddawna w rejonach wyczerkiwania, po zejściu z odcinków obrony;
- w 5. KDP. — były sprowadzone na 48 godzin przed natarciem.

2. Brygada, przeznaczona do II FAZY, swoim grosz ukończyła przesunięcie na 24 godzin przed natarciem, jeden baon przewidziany był do przesunięcia po wyruszeniu natarcia (5. Baon Strzelców).

C. Plan użycia artylerii.

1. PODZIAŁ ARTYLERII

Dowódca artylerii 2. Polskiego Korpusu — poza Artylerią Korpusu otrzymał do swojej dyspozycji kilka Pułków Artylerii Sojuszniczej, różnych kalibrów (lekkie, średnie i ciężkie).

Dowódca Artylerii 2. Polskiego Korpusu wzmocnił Artylerię Dywizyjną, zarówno częścią stale podległą mu Armijnej Grupy Polskiej Artylerii, jak również częścią oddaną mu do dyspozycji Artylerii Sojuszniczej.

W I Fazie natarcia planowane było, położenie punktu ciężkości wysiłku Artylerii na rzecz 5. K.D.P.; w II Fazie natarcia na rzecz 3. D.S.K. — Stosownie do myśli przewodniej planu natarcia Dowódcy Korpusu.

W ten sposób „Podział Artylerii” oparł się na trzech zasadniczych zgrupowaniach:

Wzmocniona Artyleria Dywizyjna 5. K.D.P.

Wzmocniona Artyleria Dywizyjna 3. D.S.K.

Armijna Grupa Polskiej Artylerii, która oddała część swoich jednostek na rzecz Artylerii Dywizyjnych, a została wzmocniona przez kilka jednostek Artylerii Sojuszniczej.

2. ZADANIA ARTYLERII.

a) Zwalczanie Artylerii niemieckiej wzięła na siebie zasadniczo Artyleria Ciężka i Najcięższa 8. Armii, przy udziale jedynie niepełnych dwu polskich P.A.C.-ów.

Termin: Dnia 11.V. od godz. 23.00 do godz. 23.40.

Nadto przewidziano doraźne zwalczanie Artylerii Niemieckiej przez cały czas działania.

b) Przygotowanie artyleryjskie natarcia i zwalczanie moździerzy nieprzyjacielskich.

Artylerie Dywizyjne miały rozpocząć przygotowanie artyleryjskie, jednocześnie ze zwalczaniem Artylerii Niemieckiej, a następnie w 10 minut po ukończeniu zwalczania Artylerii, artyleria ciężka miała wziąć udział również w przygotowaniu artyleryjskim natarcia.

Przygotowanie miało się zacząć dnia 11.V. od godz. 23.00 i trwać w 3. D.S.K. do dnia 12.V. do godz. 01.30; w 5. K.D.P. do dnia 12.V. do godz. 01.45. Ukończenie przygotowania miało być początkiem szturm w 3. D.S.K. na 593, w 5. K.D.P. na WIDMO. Nadto jeden dywizjon artylerii ciężkiej miał wykonać ześrodkowanie na MASSA ALBANETA (po uprzednim wycofaniu Piechoty ze wzgórza 593) w dniu 12.V. od godz. 00.10 do godz. 00.50.

Początek przygotowania artylerii na II FAZĘ natarcia miał być podany dodatkowo.

c) Zwalczanie umocnień w z g KLASZTORU MONTE CASSINO.

Niezależnie od obezwładnienia w z g. KLASZTOR-NEGO, według planów ogni 3. D.S.K. i Grupy ARTYLERII, miało być prowadzone zwalczanie tego celu przez Artylerię Najcięższą 13. Korpusu Brytyjskiego.

d) Wsparcie natarcia.

Wsparcie natarcia miało się oprzeć zasadniczo na D-cach Artylerii Dywizyjnych.

D-ca Grupy Artylerii działając na rzecz całości natarcia Korpusu, miał dać wzmocnienie ognia:

w I FAZIE na rzecz natarcia 5. K.D.P.

w II FAZIE na rzecz natarcia 3. D.S.K.

W ramach natarć dywizyjnych, D-cy A.D. przeznaczali część artylerii jako bezpośrednie wsparcie d-ców natarć, gros zaś zachowali w swoim ręku.

Artylerii Dywizyjnej miały mieć zadania:

— utorowania dróg nacierającej Piechocie przez obezwładnienie elementów obrony niemieckiej;

— osłony natarć przez zamknięcie ogniem kierunków, skąd istniała możliwość zagrożenia, bądź ogniem nieprzyjaciela, bądź jego ruchem;

— zorganizowanie ogni obronnych, po opanowaniu przedmiotów natarcia;

— zwalczanie przeciwwuderzeń i przeciwnatarć.

Całość pracy została oparta na planach ognia, precyzyjnie ustalających zażebienie ruchu nacierającej Piechoty z ogniem Artylerii. Zadania stawiali D-cy natarć. Całość została uzgodniona przez D-cę Artylerii Korpusu.

Wszędzie tam, gdzie działania, zwłaszcza na skrzydłach się zażebiały, zostało ustalone, która Artyleria ma dany cel zwalczać.

Cele zostały ponumerowane, według zgóry podanego systemu.

Ruch natarcia miał iść w ślad za ogniem Artylerii. W razie oderwania się ognia od ruchu Piechoty, ta miała możliwość ponownego wywołania go.

W planach ognia szeroko uwzględniono udział ciężkich moździerzy piechoty (4.2''), których ilość wydatknie zwiększono przed natarciem, doraźnie organizując nowe jednostki w oparciu o obsługi dział przeciwpancernych, które były przeważnie bezczynne. Nieliczne tylko działa ppanc. zostały przeznaczone jako towarzyszące w natarciu; te ogniem bezpośrednim miały ostrzeliwać obiekty (m. in. KLASZTOR).

Bardzo starannie była uplanowana łączność między Artylerią i Piechotą; zwłaszcza przygotowano licznych obserwatorów wysuniętych i oficerów łącznikowych do Piechoty.

Celem naświetlenia trudności, jakie nastręczał teren, oraz warunki taktyczne, w jakich znalazł się Korpus — podam poniżej dokładniej plan użycia Artylerii w II FAZIE natarcia.

3. PLAN UŻYCIA ARTYLERII W II FAZIE NATARCIA.

Plan użycia Artylerii w II FAZIE bazował się na b. silnie wzmocnionej Artylerii 3. D.S.K., nadto na rzecz natarcia całego Korpusu miały działać Grupy Artylerii, będące w dyspozycji D-ców Artylerii Korpusu i Armii.

Zadanie dla D-cy Artylerii Dywizyjnej brzmiało:

„— powtórne obezwładnienie przed wyruszeniem natarcia Piechoty środków ogniowych NPLA ze szczególnym uwzględnieniem rejonu KLASZTORU;

— wykonanie zapory ruchomej przed nacierającą piechotą;

— osłona natarcia 2. B.S.K. z kierunku południowego i południowo — zachodniego;

— zorganizowanie ogni obronnych po opanowaniu drugiego przedmiotu;

— zwalczanie przeciwnatarć”.

Normalnie dążymy do tego, żeby ustawić Artylerię za Piechotą i możliwie na osi jej działania, jeżeli zaś musimy wspierać Piechotę nie ~~po~~ ^z osi, ~~a~~ ^z boku, to techniczne trudności wykonania ognia bardzo wzrastają.

W konkretnym wypadku — Szkic Nr. 3 — Piechota w I FAZIE natarcia zwracała się bokiem do własnej Artylerii, w II FAZIE zaś miała nacierać z zachodu na wschód, na KLASZTOR, czyli frontalnie do swojej Artylerii. Artyleria więc była zmuszona strzelać od frontu „pod nogi” własnej Piechoty. Każdy strzał za długi mógł, wpadając w jej szeregi, powodować straty.

Zapora ruchowa, która miała być wykonana przed czołowym baonem, nacierającym na KLASZTOR — musiała być przygotowana przez „skracanie” ognia, a nie jak normalnie przez „wydłużanie” go.

Nadto konieczne było również: uchylenie osi strzału, gdy ta była ułożona skośnie do osi ruchu Piechoty.

Prawdopodobnie niewiele przykładów działania, w tak trudnych warunkach, znalazłoby się w historii natarć.

Przygotowania musiały być przeprowadzone z najwyższą precyzją; Piechota 3. D. S. K. miała do swojej Artylerii pełne zaufanie, korzystając ju tu w obro- nie, na tym odcinku, z częstych ogni zaporowych własnej Artylerii. Zwłaszcza często wywoływany ogień zaporowy „Karpaty” swoją precyzją wykonania, skutecznie załamując próbę wypadów i lokalnych natarć niemieckich — przyczynił się bardzo do ugruntowania zaufania do swojej Artylerii.

4. WSPÓŁPRACA LOTNICTWA Z ARTYLERIĄ

Współpraca Lotnictwa z Artylerią była zapewniona przez możliwość otrzymania lotów na rzecz Artylerii, oraz powietrznych punktów obserwacyjnych.

5. ARTYLERIA PLOT.

Zadania Artylerii Plot nie uległy naogół zmianom miała ona nadal bronić ugrupowania własnego. Wobec przewagi własnego Lotnictwa — mogła oddać część sił dla innych celów. Artyleria P-plot ciężka wzięła udział w zwalczaniu Artylerii nieprzyjacielskiej.

ZADYMIANIE

Niezmiennie ciężkie warunki w dolinie RAPIDO, będącej pod stałą obserwacją i ogniem niemieckim — zmusiły Sprzymierzonych do systematycznego jej zadymiania.

W Korpusie Polskim stworzono w tym celu specjalny oddział zadymiania utworzony z żołnierzy Artylerii P-plot. i 7. Dyw. Zapas.

D. Plan użycia czołgów.

Czołgi po szwadronie miały być przydzielone do każdej Dywizji, nadto jeden szwadron w odwodzie Korpusu, głębiej, razem z odwodowym Baonem Strzelców;

Miały być użyte:

1) do wsparcia Piechoty przy zdobywaniu MASSA ALBANETA,

2) do wzmocnienia od świtu obrony piechoty na zdobytych przedmiotach,

3) do wsparcia natarcia 3. D.S.K. na KLASZTOR.

Nadto D-ca. 5 K.D.P. przewidywał współpracę Czołgów w opanowaniu WIDMA, a następnie BALKONU. Plan działań Korpuśny określał:

Wprowadzenie Czołgów na pole walki zostaje powierzone Z-cy D-cy 2. Brygady Pancernej.

Pierwszeństwo przy wprowadzeniu dla 5 K.D.P. z wyjątkiem Czołgów biorących udział w natarciu na MASSA ALBANETA.

Już ocena terenu działania, a przed tym jeszcze ocena drogi, którą Czołgi miały doń dojść, wskazywała, że staną one wobec ogromnych trudności. Rzeczywistość okazała się zarówno dla załóg, jak i dla sprzętu — jeszcze bardziej twarda i surowa; czołgi jednak pokonały wszelkie trudności.

E. Plan użycia saperów.

Plan użycia Saperów przewidywał różne zadania, które zmieniały się w czasie.

Przed akcją położony miał być główny wysiłek na utrzymanie komunikacji (budowę dróg), następnie pomoc w wprowadzeniu Artylerii na stanowiska, oraz budowa schronów i punktów obserwacyjnych dla dowódców (obserwatorów).

Na czas akcji przewidziane było użycie saperów szturmowych, do ich szkolenia przystąpiono natychmiast. Patrole szturmowe Saperów miały wystąpić w zespołach szturmowych Piechoty, z zadaniem niszczenia przy pomocy materiałów wybuchowych obiektów nieprzyjacielskiej obrony.

Również przewidziana była pomoc w trasowaniu przejść i ścieżek w polach minowych i przeszkodach terenowych (cierniste krzaki).

Saperzy szturmowi obsługiwali miotacze płomieni.

Dla pomocy w akcji czołgów wydzielano specjalnych saperów. Nadto przygotowywano zawczasu drogę, po której miały posunąć się one do rejonów wyjściowych. Również przewidziany był zespół do przygotowania szlaków dla ruchu czołgów w miarę postępów natarcia.

Przewidziano przystosowanie szlaków do ruchu dla lekkich pojazdów za oddziałami nacierającymi.

Przewidziano również zespoły saperów do konsolidacji obrony po zdobyciu przedmiotu natarcia, a w szczególności do:

— oznaczania i ogrodzenia pól minowych i przejść przez nie,

— oczyszczania opanowanych schronów z min i pułapek.

Zawsze aktualna była obsługa punktów wodnych.

Zadania względnie strefy ich wykonania zostały podzielone między SAPERÓW KORPUŚNYCH I DYWIZYJNYCH.

Przyszło ci miała okazać, że współpraca saperów z czołgami, oraz z piechotą w charakterze saperów szturmowych — ze strony saperów graniczyła z poświęceniem, na które saperzy ofiarnie się zdobyli.

F. Plan użycia łączności.

Miejsce postoju dowódców — wskazuje szkic Nr. 3.

Plan przewidywał połączenia telefoniczne do kompanii włącznie.

Sieć radio dublowała połączenia, oraz uzupełniała je schodząc na niższe szczeble dowodzenia oraz łącząc drobniejsze elementy (n.p. moździerze).

Od momentu rozpoczęcia działań panująca cisza radiowa miała być przerywana.

Istotną pracą, która później dała niezmiernie cenne rezultaty, było staranne przemyślenie kierunków tras, oraz wpuszczenie ich w ziemię po wschodniej stronie rzeki RAPIDO, zaś po zachodniej poprowadzenie ich z omińnięciem dróg i ścieżek, przez co uniknęło się możliwości zerwania przewodów przez pojazdy i muły.

Już w okresie przygotowawczym saperzy i żołnierze łączności ponieśli pierwsze straty, trasując przez pola minowe. Straty nie poszły na marne, gdyż, jak zobaczymy później w akcji, łączność od szczebla Korpusu poprzez Dywizję do Brygad pracowała niemal bez przerwy. Istotne trudności wystąpiły dopiero od szczebla Brygad w dół, gdzie szalał huragan ognia, w którym nie ocalał się żaden przewód, ani radiostacja.

Przewidziano użycie gołębi, oraz migaczy.

Bardzo silnie zostały obsadzone wszystkie zainteresowane Dłwa oficerami łącznikowymi.

Nadto należy wymienić jeszcze jeden, może najważniejszy spośród wszystkich sposobów łączności, mianowicie: styczność osobistą. Wśród dowódców, którzy stosowali ten sposób, dowódca 3. DSK. — w trudnych warunkach walki — jako jeden z elementów dowodzenia, traktował częste stosunkowo odwiedziny Oddziałów Dywizji, gdzie przeprowadzał szereg odpraw z dowódcami.

Pojawienie się wyższych dowódców na polu walki miało swój niewątpliwy dodatni wpływ na działanie Oddziałów.

G. Udział lotnictwa.

Lotnictwo miało wziąć udział przez bombardowanie celów pola walki, a więc stanowisk Artylerii i odwodów, a w nocy nękanie komunikacji przeciwnika.

Zapewnione zostało również wsparcie lotnicze na zapotrzebowanie dółw brygad i dywizji przesyłane przez czułki.

Również zapewnione było przed i w czasie akcji w szerokim zakresie rozpoznanie taktyczne i fotograficzne.

Oddzielnie została przepracowana sprawa bombardowania GÓRY KLASZTORNEJ, o co specjalnie zabiegał Dowódca 3. D. S. K., w związku z zadaniem dywizji zdobycia KLASZTORU. Miały być użyte bomby specjalne.

Nie będę już powracał do sprawy udziału LOTNICTWA w tej akcji, dlatego na tym miejscu chciałbym ogólnie stwierdzić, że współpraca Lotnictwa w akcji z Wojskiem szła nieprzerwanie, odbijając się nie miernie pozytywnie na wysiłkach Wojska. Ogólna przewaga Lotnictwa Sprzymierzonych nad Luftwaffe — dla wszystkich była dostrzegalna, oraz odczuwana na każdym kroku.

Kontrast tych warunków był rażący, w porównaniu do warunków ostatnich kampanij lat 1939-1942, w których jednostki polskie brały udział na lądzie, kiedy przewaga Luftwaffe była przygniatająca.

H. Warunki żywienia bitwy.

W kilku zdaniach chciałbym naszkicować warunki zaopatrywania i ewakuacji, w jakich znalazł się 2. Polski Korpus. Chcąc oddać, choć w przybliżeniu, olbrzymie trudności kwatermistrzowskie — trzeba naszkicować przede wszystkim warunki drogowe.

1. WARUNKI DROGOWE.

Do rejonu Korpusu prowadziła jedna szosa, z której korzystały również inne korpusy 8. Armii. Szosa ta, Nr. 6, była na ostatnich kilkunastu kilometrach pod obserwacją i ogniem artylerii niemieckiej. Od tej szosy prowadziły dwa odgałęzienia, przechodzące w drogi górskie, zaledwie przystosowane do ruchu. Korzystały z nich dywizje. Północna droga 5. K. D. P. nazwana: INFERNO posiadała zakręty i spadki tak ostre, że jazda bez świateł była niezmiernie niebezpieczna i uciążliwa.

Drogi te były do wykorzystania tylko do współrzędnej pionowej 90, gdyż odtąd zaczynała się nieprzekraczalna w dzień dolina rzeki RAPILO, nad którą panowały M. CIFALCO, M. CAIRA i MONTE CASSINO.

W nocy, od tej linii, transport odbywał się bądź na bardzo lekkich pojazdach mechanicznych, bądź na mulach.

Po przekroczeniu rzeki Rapido, na południowym odcinku, transport był wykonywany tylko przez nosicieli.

W ten sposób pocisk, przeznaczony do wystrzelenia z moździerza stojącego na którymkolwiek ze wzgórz, będących w naszym posiadaniu — musiał odbyć drogę najpierw samochodem ciężkim, potem lekkim, względnie mułem, a następnie musiał być wyniesiony na górę na barkach żołnierza.

Na samo pole walki prowadziła droga, w ostatniej części nazwana: CAVENDISH ROAD, której obecna nazwa brzmi DROGA POLSKICH SAPERÓW; prowadziła do GARDZIELI, stąd przez MASSA ALBANETA na KLASZTOR. Była to ścieżka górską nieco poszerzona, która miała ostre zakręty i spadki. Leżała na styku obu dywizyj, nacierających i musiała obsługiwać zarówno obie dywizje, jak i oddziały korpusne. Była osią ruchu czołgów. Wycofania z tej drogi nie było: czołg lub samochód na niej zepsuty, musiał być zrzucony w przepaść. Niektóre pojazdy, przy jednym nieostrożnym ruchu kierowcy, same obsuwały się w przepaść.

Obraz byłby niekompletny, gdyby nie zostało dodane, że przeciwnik nieustannie nękał ogniami art. i moździerzami te komunikacje. Zabijał i ranił ludzi i muły, oraz rozbijał wozy. Gdy nawała ognia ciężkiej artylerii, czy moździerzy spadała na transport mułowy, zwierzęta rozpierzchały się w dzikim popłochu i wiele upływało czasu nim transport został doprowadzony do porządku. Żołnierze Polskiego Korpusu nabrali głębokiego szacunku dla brytyjskich oficerów, dowodzących kompaniami mułków, oraz Cypryjczyków, którzy pełnili funkcje mułowodnych. We wszystkich rozkazach pochwalnych, wydanych po bitwie znalazły się później wzmianki o tych żołnierzach, których wkład do bitwy oceniono na równi z wkładem walczącego żołnierza.

2. ZAOPATRYWANIE

a) A m u n i c j a .

Bitwa przygotowywana miała w dużej mierze charakter bitwy materiałowej. Wiele setek pocisków zostało przeznaczone na każdą lufę. Trzeba było całymi tygodniami zwozić je na stanowiska i do składów.

Artyleria stała po wschodniej stronie doliny Rapido — zatem amunicję można było dowozić korzystając z transportu samochodów ciężkich. Natomiast ciężka broń piechoty stała nie tylko po zachodniej stronie doliny, ale często wysoko na górach. Amunicję tę trzeba było no-

cami zwozić specjalnie zorganizowanymi do tej akcji kolumnami lekkich pojazdów mechanicznych, lub mułami, a następnie wynosić, na góry na barkach żołnierzy — nosicieli.

Amunicja była podsuwana przez poszczególne ogniwa transportu nocami, długo i żmudnie, zanim dostała się do przeznaczonych luf. Niektóre transporty i niektóre składy nie spełniły swego przeznaczenia, gdyż wcześniej zostały rozbite lub zapalone ogniem artylerii przeciwnika — wyleciały w powietrze.

b) Ż y w n o ś ć , w o d a i b e n z y n a .

Podobną drogą — jak amunicja — szła żywność, woda i benzyna. Ta ostatnia w strefie czołowej w najmniejszej ilości, gdyż najlżejsze pojazdy mogły tylko docierać do stoków gór. Natomiast najbardziej chciwie była oczekiwana woda. Mimo, że starano się określić wysoką jej rację, w upałach, w gorąco, zaduchu i napięciu, panujących na polu walki — była obok amunicji, najbardziej potrzebnym elementem dowożonym i donoszonym. Zwłaszcza w samej walce, gdy wskutek jej wstrząsających przejść żołnierz często przestawał jeść — to jednak nie przestał pić, przeciwnie pragnienie jego wzrosło niewspółmiernie do wielkości racji. Podobnie żołnierz ranny, który — jak to zobaczymy później — w nielicznych wypadkach dłużej zalegał na polu bitwy, odczuwał b. silne pragnienie.

Zapasy żywności zostały złożone w składach i systematycznie były uzupełnianie.

3. EWAKUACJA.

Służba zdrowia stanęła wobec ciężkiego zadania ewakuacji rannych, w trudnych warunkach górskich i bardzo krwawej walki.

Szefowie służby zdrowia podeszli do zagadnienia bardzo życiowo, nie poprzestali na usankcjonowanych ogniwach ewakuacji sanitarnej, lecz zorganizowali w okresie przygotowania bitwy dodatkowe organa pracy ewakuacyj-

nej. Przede wszystkim rzucili na pole walki łańcuchy noszowych, dla tego celu specjalnie zorganizowanych, którzy wynosili z pola walki rannych, ku tyłowi systemem sztafetowym. Następnie przystosowali bardzo lekkie pojazdy mechaniczne do ewakuacji po stromych drogach górskich, zanim cięższe samochody sanitarne mogły przejąć ewakuację do tyłu.

Pomoc sanitarną w zakresie chirurgicznym wybitnie wzmocniono, wysuwając czołówki chirurgiczne do głównych punktów opatrunkowych, licząc się z silnym wykrwawieniem typowym przy trudnej ewakuacji w górach, wysunięto też do G.P.O. czołówki transfuzji krwi.

Wszędzie tam, gdzie pomoc sanitarna mogła dotrzeć — była zorganizowana, zyskując szczerą wdzięczność walczącego żołnierza.

Jednak nie wszędzie to było możliwe. Były wypadki zalegania rannych na przedpolu, po odrzuceniu własnego natarcia. Dotarcie do rannych było niemożliwe. Przeciwnik, który miał również trudne warunki — nie zawsze spieszył z pomocą. W ten sposób miały miejsce wypadki zalegania rannych czasem przez parę dni nieewakuowanych. Przyczyn w poszarpanym, zakrzaczonym, dzikim terenie trudno było nieraz odszukać rannego.

Szpitala na tyłach zostały w porę rozwinięte i przygotowane. Ilość zgonów w szpitalach, zwłaszcza wobec szerokiego stosowania transfuzji krwi była minimalna.

4. REGULACJA RUCHU.

Sprawa Regulacji Ruchu w tych warunkach drogowych i ogniowych nabrała specjalnej wagi. Uregulowanie licznych prądów dofrontowych i odfrontowych wymagało głęboko przemyślanych zarządzeń i sprawnej organizacji. Została zorganizowana i pracowała cała sieć punktów kontrolnych i informacyjnych, dysponująca swoją siecią łączności.

Wszędzie tam, gdzie nie było można wydzielić strefy dla danej Wielkiej Jednostki — Regulacja Ruchu —

była centralizowana na szczeblu Korpusu. Dotyczyło to w szczególności CAVENDISH ROAD, nad którą objął władzę w ostatniej fazie przygotowań — Sztab R. R., wyznaczony przez Szefa Sztabu Korpusu, wydając centralnie tabele przemarszów.

W strefie przyfrontowej zespolono ratownictwo sprzętowe wozów z siecią organów Regulacji Ruchu — za ich pośrednictwem wzywano wozy ratownicze (dźwigi) do uszkodzonych pojazdów mechanicznych.

Nadto precyzyjnie uregulowano odległości między wozami, zakrywanie błyszczących szyb, nieużywanie świateł i cały szereg innych szczegółów wykonawczych.

5. RUCH ODDZIAŁÓW DO FRONTU.

Oddział przeznaczony na odcinek odbywał ruch do frontu w dwu nocach: w pierwszej dochodził marszem motorowym ogólnie do współrzędnej pionowej 90, spędzał cały dzień na postoju, możliwie ukryty. Jednocześnie przechodził z transportu motorowego na transport juczny. Sprzęt, amunicja itd. zostawały przeładowane na juki w ciągu dnia. Następną noc oddział ruszał pieszo na odcinek, przekraczając w ciągu nocy dolinę rzeki RAPIDO. Muły niosły ciężki sprzęt.

VIII.

VIII.

Przebieg działań.

Szkic Nr 4

A. Pierwsze natarcie

noc 11/12 i dzień 12.V.

Zgodnie z planem rozpoczęła się o godzinie 2300 dnia 11.V.44 przygotowana tak długo ofenzywa. Rozpoczęta została zwalczaniem artylerii niemieckiej.

Po ukończeniu zwalczania artylerii — o godz. 2340 ruszył do natarcia za ruchomą zaporą ognia artylerii — 13. Korpus Brytyjski.

Na innych odcinkach trwało jeszcze przygotowanie artyleryjskie. Natarcie 2. Polskiego Korpusu ruszyło w planowanym czasie, a więc dnia 12.V. o godzinie 0130 rozpoczął się szturm w 3. DSK. na 593, a o godz. 0145 rozpoczęły się szturmy na odcinku natarcia całego Korpusu t.j. na GARDZIEL w 3. DSK i na WIDMO w 5. KDP.

1) Przebieg natarcia 5. K. D. P.

w nocy 11/12 i dnia 12.V.

Położenie 5. Wileńskiej Brygady było następujące:

O godz. 0030 13. i 15. Baony Strzelców są na podstawie wyjściowej do natarcia, po przebyciu z rejonów wyczekiwania; 14. Baon Strzelców broni podstawy wyjściowej; 18. Lwowski Baon Piechoty przeznaczony do drugiego rzutu natarcia, jest jeszcze w rejonie wyczekiwania.

O godz. 0100 — początek natarcia. Jednocześnie silny ogień artyleryjski i moździerzy został skierowany przez

nieprzyjaciela z kierunków: północnego wschodu, północy, z północnego zachodu — oraz bezpośrednio z kierunku przedmiotu natarcia, atakowanego przez Brygadę, oraz z kierunku przedmiotu natarcia atakowanego przez sąsiednią 1. Brygadę Strzelców Karpackich.

O godz. 0152 Baon odwodowy Dowódcy Dywizji: 16. Lwowski Baon Piechoty — przechodzi do rejonu wycozekiwania, na miejsce opuszczone przez 18. Baon, który, jako baon II rzutu natarcia, skierował się już na podstawę wyjściową do natarcia, w ślad za 15. Baonem Strzelców.

O godz. 0230 — pierwsze elementy własnej piechoty są meldowane na WIDMIE. Odtąd zaczyna się kilkugodzinna ciężka walka o WIDMO, którą prowadzą 13. i 15. Baony Strzelców z Niemcami, usadowionymi silnie w bunkrach i wspieranymi flankującymi ogniami z Psso CORNO, 575 i MASSa ALBANETA.

Natarcie posuwa się z cię kim i stratami.

Części 15. Baonu udaje się przekroczyć WIDMO i wdrzeć na stoki wzg. 517; podobnie części 13. Baonu udaje się przekroczyć grzbiet północny WIDMA.

Również 18. Baon, który w zasadzie miał przekraczać WIDMO, gdy to będzie już całkowicie opanowane przez 15. Baon, nie mając łączności z przodem, a widząc, że czas określony w planie mija — wszedł cały na WIDMO. Stwierdziwszy, że nie jest jeszcze w pełni oczyszczony, wziął natychmiast udział w walce wręcz z bunkrami na WIDMIE. Pomógł tym wydatnie 15. Baonowi w zlikwidowaniu oporu, ale przez to znalazł się na WIDMIE zawsze, angażując się w walce i zlewając się z częściami 15. Baonu.

W ten sposób o godz. 0520 WIDMO zostaje opanowane, gdzie następuje konsolidacja, natomiast części 13. i 15. Baonów, które wysforowały się wprzód, pod wpływem bardzo silnego ognia przeciwnika wycofują się z powrotem na WIDMO. Wzięto jeńców z II/100 pułku gór-

skiego. Jednocześnie przeciwnik koncentruje swój ogień na WIDMIE.

Położenie wyraźnie się pogarsza. Siła zaczepna Brygady wyczerpuje się. Straty rosną w zastraszającym tempie. Łączność między kompaniami i baonami, oraz między baonami i brygadą zostaje zerwana. Usiłowania wznowienia ruchu nie dają rezultatu.

Pomoc własnej artylerii nie jest również w stanie poprawić położenia. Użycie lotnictwa z powodu niskiego pułapu chmur jest niemożliwe.

O godz. 0845 zapada decyzja wznowienia natarcia o godz. 1500 przy wprowadzeniu baonów odwodowych Brygady i Dywizji do akcji.

O godz. 0850 wychodzi pierwsze przeciwuderzenie nieprzyjaciela na WIDMO, załamane zostaje ogniem zaporowym własnej artylerii.

Zanim jednak wznowienie natarcia doszło do skutku na polu walki dojrzewał kryzys, którego opis podaje według sprawozdania dywizyjnego. Sprawozdanie to podaje jednocześnie położenie 5. Wileńskiej Brygady w końcu dnia — brzmi następująco:

„W międzyczasie 18. Lwowski Baon Piechoty, który miał za zadanie rozszerzyć natarcie na „BALKON”, w chwili gdy 15. Baon Strzelców wchodzić będzie na 575, na skutek zniszczenia łączności i zatrzymania 15. Baonu Strzelców na WIDMIE — wyruszył z podstaw wyjściowych zawczasie i wszedł w ugrupowanie 15. Baonu na WIDMIE, powodując zagęszczenie i zwiększając straty, pomagając jednak 15. Baonowi w oczyszczaniu bunkrów.

Rano następuje szereg przeciwuderzeń nieprzyjaciela, zaś około południa silne przeciwuderzenie z kierunku ALBANETA *), wsparte potężnym ogniem, zadaje ciężkie

*) Po walce Dowódca 15. Baonu Strzelców określił, że przeciwuderzenie to wyszło raczej z kierunku wzgórza 517, a nie z M. ALBANETA.

straty oddziałom własnym na WIDMIE tak, że Dowódca 18. Baonu z własnej inicjatywy wydaje rozkaz wycofania się na podstawę wyjściową.

Interwencje Dowódcy Brygady i Dowódcy Dywizji nie odnoszą skutku, gdyż związki są pomieszane, wielu dowódców poległo lub zostało rannych na polu bitwy, a łączność uległa całkowitemu zniszczeniu”.

W związku z wyraźnym kryzysem, jaki zaistniał na polu bitwy i z brakiem jasnego obrazu, wskutek porwanej łączności — o tym co się stało Dowódca Dywizji wydelegował swojego Zastępcę płk. dypl. R., dla zbadania położenia na miejscu i wydania odpowiednich zarządzeń.

Zarządzenia, które wydał płk. dypl. R. zostały zaakceptowane przez Dowódcę Dywizji. Zmierały one do wzmocnienia podstawy wyjściowej, trzymanej przez 14. Baon, 16. Baonem (gdyż 14. Baon został bardzo uszczuplony wskutek poważnych strat), oraz do wyciągnięcia w tył poza tę osłonę 13., 15., i 18. Baonów, które nacierają, dla uporządkowania i reorganizacji.

W międzyczasie zapadła decyzja Dcy Dywizji kontynuowania wysiłku, przy użyciu nowych Baonów (16. i 17.), wobec tego Płk. dypl. R. został wyznaczony na Dowódcę nowego natarcia Dywizji. To też od tej chwili objął on dtwo natarcia, otrzymawszy jako Zcę Dcę 5. Wileńskiej Brygady Piechoty płk. W. Kurka, oraz do pomocy Sztab Brygady wzmocniony oficerami ze Sztabu Dywizji.

Sytuacja na noc ułożyła się następująco:

„Część 15. Baonu pod dtwem mjr. G., oraz część oddziałów 13. i 18. Baonów Strzelców pozostały na WIDMIE do nocy, po czym wycofały się z powodu przemęczenia, strat i braku łączności.

Na noc 14. Baon wzmocniony częścią 16. Baonu pozostaje na podstawach wyjściowych.

13. i 15. Baony w rejonie wyczekiwania dla chwilowego odpoczynku i uporządkowania oddziałów.

18. Baon odchodzi do VITICUSO dla reorganizacji.

16. Baon w dyspozycji dowódcy natarcia za podstawą wyjściową.

17. Baon w dyspozycji Dowódcy Dywizji przechodzi do rejonu wyczekiwania (oddany przez Dowódcę Korpusu z jego odwodu).

Noc upływa na porządkowaniu oddziałów i patrolowaniu przedpola”.

2) Przebieg natarcia 3. D. S. K.

w nocy 11/12 i dnia 12 maja 44.

Przed natarciem, w czasie przygotowania artyleryjskiego ze względu na bardzo małą odległość między czołowymi stanowiskami obu stron, na odcinku 1. Brygady Strzelców Karpackich, cofnięto jej czołowe oddziały.

Położenie Brygady o godz. 0001 było następujące:

3. Baon Strzelców cofnięty pod DOMEK DOKTORA — na jego wysokości gros 12 Pułku Ułanów Podolskich.

2. Baon Strzelców, gotów do natarcia na 593, znajdował się za 3. Baonem.

1. Baon Strzelców znajdował się na południowo zachodnim skraju „MAŁEJ MISKI”, przygotowany do ruszenia, celem natarcia na GARDZIEL.

O godz. 0130 2. Baon ruszył do szturmu na 593.

W zaciętej walce wdarł się na 593. Poniósł z miejsca ciężkie straty krwawe, jednak wkrótce opanował 593. Następnie uderzył na 569. Toczył niezmiernie ciężki bój, specjalnie dotkliwie odczuwał skutki ognia z KLASZTORU i 575. Stan liczebny 2. Baonu zaczął gwałtownie topnieć. Zaczęły się szerzyć straty wśród dowódców. Duża liczba rannych żołnierzy zaległa pole walki.

O godz. 0145 — 1. Baon ruszył do szturmu na GARDZIEL.

Wziął w nim udział, początkowo, tylko część sił baonu, mianowicie ta, która szła na przodzie, cały bo-

wiem człon tylny, posuwającego się baonu dostał się w ogień ciężkiej artylerii niemieckiej, ponosząc bardzo wielkie straty. Człon ten dołączył jednak do walczącego czoła baonu, aczkolwiek z poważnym opóźnieniem.

W natarciu 1. Baonu Strzelców wzięły udział czołgi z 2. Brygady czołgów. Jednak mimo ich ofiarnej pracy bojowej, frontalnie nastawiony ruch 1. Baonu był niezmiernie powolny. Całe to zgrupowanie poniosło z miejsca bardzo ciężkie straty krwawe, oraz straty w czołgach.

W obu nacierających baonach, zaraz w początku natarcia, wskutek ciężkich warunków walki, zerwana została łącznie zarówno między dowódcami kompanii i dowódcami baonów, jak między tymi ostatnimi a dowódcą Brygady.

Kabel został poszarpany pociskami, a radiostacje przeważnie rozbite. Patrole łączności, idące naprawiać połączenia, zostały w większości unieruchomione, wskutek ponoszonych strat krwawych. Łączność oparła się na gońcach. Warunki ich pracy były bardzo ciężkie.

Wskutek tych trudności obraz pola walki, przedstawiony w meldunkach, ulegał zniekształceniu. Zaczęły przedostawać się do wyższych dowództw sprzeczne wiadomości.

Dalszy przebieg walki prowadzonej przez 1. Brygadę był następujący:

W 2. Baonie Strzelców:

po godz. 0200 czołowa grupa szturmowa baonu została zasilona dalszymi kompaniami od tyłu. Natarcie na 569 jest w toku. Straty rosną. Major Rawicz-Rojek, dowódca grupy szturmowej, melduje (godz. 0236): „wszystkie kompanie w walce między wzg. 593 i 569 oraz na stokach zachodnich wzg. 593.”

W tym ciężkim położeniu artyleria dywizyjna stara się osłonić ogniem własną piechotę, mimo to ogień niemiecki daje się dotkliwie odczuwać.

O godz. 0310 nadchodzi meldunek o pierwszym

przeciwuderzeniu niemieckim. Ognie obronne własne są nieustannie ponawianie przez własną artylerię.

W pół godziny po niej do dowódcy baonu przyprowadzono pierwszych jeńców z 3. Pułku Spadochronowego.

Wkrótce zaczynają napływać meldunki o następnych przeciwuderzeniach niemieckich, przeplatając się z wiadomościami o dalszych stratach.

Ginie Major Rawicz-Rojek. Zostaje ranny Dowódca 1. Brygady Strzelców Karpackich. Cały szereg dowódców kompanij i plutonów zostaje zabitych lub rannych. Mimo wzmocnienia przez część 3. Baonu — baon goni resztkami sił.

O godz. 1300 wszelka łączność z walczącymi kompaniami zostaje zerwana.

Wzięto to za kryzys walki i utratę wzgórza nie tylko 569, ale również 593. W rzeczywistości przebieg był inny. Podaje go Dowódca 1. Brygady po bitwie następująco:

„Łączność z kompaniami 2. Baonu w baonie, jak również 2. Baonu z 1. Brygadą została przerwana godz. 1300 dnia 12.V., dlatego dokładna sytuacja w Brygadzie o położeniu 2. Baonu po godz. 1300 nie była znana. Z meldunków z innych źródeł (komp. k. m. i art.), a następnie z meldunku 4. komp. 3. Baonu Strzelców ustalono w czasie późniejszym, że wzg. 569 było trzymane przez 2. Baon do godz. 1130, a wzg. 593 do godz. 1900 dnia 12.V.”

Opis ostatniego najsilniejszego przeciwuderzenia niemieckiego, w którym o godz. 1900 straciliśmy 593 — mamy podany w liście młodego niemieckiego dowódcy — spadochroniarza, który zginął w kilka dni później. List zacytowany w rozdziale: **MORALE NIEMIECKIEGO ŻOŁNIERZA.**

Dowódca Baonu o godz. 2125 otrzymał rozkaz powrotu do swojego miejsca postoju w tyle za 3. Baonem. Zebrał tam kilkudziesięciu ludzi wyczerpanych do ostatniości, zszokowanych, oraz częściowo rannych — tych, którzy nie chcieli opuścić szeregów.

W zgrupowaniu 1. Baonu Strzelców.

Około godz. 0400 czołowym kompaniom, idącym od północnego wschodu, udało się dotrzeć na odległość 100-150 metrów do południowego wylotu GARDZIELI. Dojście do wylotu GARDZIELI zostało zamknięte bardzo silnym ogniem moździerzy i broni maszynowej z kierunku wzgórz 505, 575 CLE S. ANGELO oraz z zachodnich stoków wzg. 593.

Dalsze posunięcie w morderczym ogniu okazało się niemożliwe. Czołowe kompanie zaległy. Na czołgi został położony silny ogień ciężkiej artylerii niemieckiej. Jeden z czołgów stanął od razu w płomieniach, inne doznały strat od min. Ogień szerzył spustoszenie ogromne. Straty zarówno wśród dowódców, jak strzelców były bardzo duże.

Jeszcze przed południem siła zaczepna baonu, wskutek strat i bardzo silnego ognia — została wyczerpana. Baon powoli przechodził do obrony, utrzymując stan posiadania. Czołgi, co pewien czas, wysuwały się do przodu i prowadziły ogień na źródła ogniowe niemieckie. Położenie było bardzo ciężkie.

Dowódca 1. Baonu około godz. 1500 otrzymał od dowódcy 1. Brygady rozkaz wycofania się w godzinach wieczornych. Rozkaz był wydany przez dowódcę 3. D.S.K.

O zmroku gros baonu, po pozostawieniu placówek w GARDZIELI, wycofało się do „Dużej MISKI” w stanie wielkiego wyczerpania.

3. kompania, do której rozkaz wycofania nie dotarł — pozostała na stanowiskach do godz. 1800 dnia 13.V.

3) Położenie 1. Brygady Strzelców Karpackich

w nocy 12/13.V.44.

O północy położenie brygady było następujące:

Na starej linii obronnej pozostały mocno nadszarpięty 3. Baon Strzelców, oraz 12. Pułk Ułanów Podolskich, bardzo znużony już poprzednio wykonywaną długotrwałą obroną.

W tyle za nimi szczątki 2. Baonu Strzelców, a w „DUŻEJ MISCE” w niewiele lepszym stanie 1. Baon Strzelców.

Brygada została pierwszym natarciem kompletnie wyczerpana jednak wyższe względy nie pozwoliły na wycofanie jej z odcinka.

4) W Dowództwie 3. D. S. K.

Gdy natarcie na MASSA ALBANETA załamało się definitywnie Dowódca 3. DSK. już o godz. 0715 powziął decyzję wznowienia natarcia siłami 2. Brygady.

Była to dlań niezmiernie ciężka decyzja, gdyż kontynuowanie I FAZY natarcia siłami 2. Brygady, przeznaczonymi do natarcia na KLASZTOR, (II FAZA) — stawiało pod znakiem zapytania możliwość wykończenia zadania, gdyż w pewnej chwili mogło zabraknąć sił przed dotarciem do ostatecznego celu.

Przedewszystkiem jednak trzeba było za wszelką cenę zdobyć definitywnie pierwszy przedmiot natarcia.

Dowódca 3. DSK. powierzył to zadanie Dowódcy 2. Brygady.

W miarę, jak kryzys narastał, oraz w związku z trudnościami natarcia w dzień — decyzja wznowienia natarcia 2. Brygadą miała być zrealizowana w nocy 12/13.V. Tymczasem 2. Brygada, a w szczególności jej podsunięty 4. Baon — stanowiły odwód.

5) W Dowództwie

2. Polskiego Korpusu.

Początkowo Dowódca Korpusu chciał wznowić natarcie tego dnia o godz. 1500, następnie przesunął termin natarcia na 13.V.44., a narazie polecił:

w 5. KDP — wycofać 13., 15. i 18. Baony — wobec wielkich strat — do odwodu, gdzie zreorganizować je;

17. Baon zwrócić do dyspozycji Dowódcy 5. KDP.

w 3. DSK — nie kłaść nacisku na trzymanie wzg. 593. Cofnąć się na podstawy wyjściowe i tam zreorganizować się. 2. Brygada w pogotowiu, przygotowana do ewentualnego działania na korzyść 5. Wileńskiej Brygady Piechoty.

6) Po pierwszym natarciu.

Bitwa na odcinku 2. Polskiego Korpusu weszła w stadium kryzysu już w południe dnia 12.V.

W 3. DSK. — 1. Brygada doznała wstrząsu, jej 1. i 2. Baony są w najbliższych dniach niezdolne do akcji zaczepnej. 3. Baon bardzo poważnie nadszarpnięty, jednak zdolny do akcji. 12. Pułk Uł. Podolskich zdolny nadal do obrony.

2. Brygada jeszcze nietknięta.

W 5. KDP. — 5. Brygada silnie wstrząsnęta, jej 13. i 15. Baony czasowo niezdolne do akcji i wymagają krótkiego odpoczynku i przeorganizowania się; 14. Baon wymagał złuzowania.

18. Baon z 6. Brygady, doznawszy najsilniejszego wstrząsu, zostaje wycofany na tyły do VITICUSO. Dwa pozostałe baony z tej Brygady są w dobrym stanie; 16. Baon wzmacnia obronę 14. Baonu, a 17. Baon przechodzi do odwodu, do dyspozycji Dowódcy Dywizji; zostaje on skierowany do rejonu wyczekiwania.

Bierny odcinek dywizji CASTELLONE — CAIRA trzyma 6. LBP. w składzie: Pułk Ułanów Karpackich i Poznańskich — w dobrym stanie.

2. Brygada Czołgów — poniosła straty duże, ale tylko w zaangażowanych 2-ech szwadronach; w całości więc niewielkie.

Natarcie, które ruszyło z wielkim rozmachem, napotkało jak wszystkie poprzednie na niesamowite trudności terenu, spotygowane morderczym ogniem przeciwnika, który potwierdził swoją najwyższą klasę bojową.

W dniu 12. maja kompleksu MONTE CASSINO bro-
niło 7 — 8 baonów, z czego 4 w linii (licząc w to również
i miasto CASSINO), zaś 13. Korpus w nocy 11/12.V.
i w ciągu dnia 12.V. miał przed swoim frontem 3 baony
niemieckie, broniące przepraw.

Dopiero w dniu 13.V. część 1. Pułku Spadochrono-
wego rzucona została do przeciwnatarć w dolinie LIRI.

Było to jednak już za późno, gdyż 13. Korpus Bry-
tyjski zdążył się skonsolidować na zdobytych przedmo-
ściach i przeprowadzić odpowiednio silne oddziały czołgów.

Sam przeciwnik poniósł również ciężkie straty. Już
od jeńców nadeszły pierwsze wiadomości o wielkich stra-
tach, jakich doznał. Wiadomości te zaczęły się potwier-
dzać potem z różnych źródeł. Szczególnie wielkie wra-
żenie wywarły nań rezultaty ognia art., wszędzie tam,
gdzie przeciwnik nie mógł ukryć się przed ogniem w
schronach, oraz zaciętość walki polskiego piechura. Wra-
żenie było tym większe, że powiedziano niemieckim żoł-
nierzom w linii, że Polacy nie biorą jeńców.

Dywizja niemiecka została silnie skrwawiona i zwią-
zana; ruch 13. Korpusu Brytyjskiego, w tych warun-
kach, został ułatwiony. Odtąd i z tej strony będzie na-
rastać zagrożenie dla obrońców przede wszystkim miasta
CASSINO, a następnie KLASZTORU.

Kryzys bitwy, na polskim odcinku, był stosunkowo
większy w polskiej ocenie, ponieważ, kładąc nacisk na
ciągłość natarcia, planowane było jego przeprowadzenie
w ciągu doby. Dowódcy Brytyjscy, patrząc przez pryzmat
tylu poprzednich nieudanych natarć widzieli je znacznie
bardziej rozciągnięte w czasie — stąd oceniali kryzys
łagodniej.

W obu opiniach górowała świadomość, że jakikol-
wiek kryzys powstałby, musi być przełamany. Dlatego
myśl wznowienia natarcia była pierwszą reakcją od mo-
mentu jego zarysowania się.

Zasada ciągłości natarcia, którą przyjęto, a która na-
kazała ściągnąć wszystkie siły, przeznaczone do obu faz
natarcia, na podstawy wyjściowe — odpłacała się teraz

obecnością odwodów, nie tyle w tej chwili koniecznych do dalszego natarcia, ale obecnie przede wszystkim przydatnych dla podtrzymania zużytych w natarciu i obro- nie sił, oraz przeciwstawienia się ewentualności wystą- pienia odwetowego ze strony przeciwnika.

Przeciwnik był jednak zbyt skrwawiony, by myśleć o odwecie, natomiast stała się czynność bojowa Polaków, gotowych w każdej chwili do wznowienia skoku powo- dowała, że jego wola kontynuowania walki, wprowadzie wolno, ale nieustannie słabła.

Dowódca 8. Armii przybywszy do m. p. Dowódcy 2. Polskiego Korpusu dnia 12.V. około godz. 1100 pod- kreślił:

„2. Polski Korpus w tej fazie działania wykonał swoje zadanie w zupełności.

Związanie gros sił przeciwnika przed frontem 2. Pol- skiego Korpusu pozwoliło 13. Korpusowi Brytyjskiemu na uchwylenie i utrzymanie przyczółków na rzece RA- PIDO”.

Odnosnie ponownego natarcia 2. Polskiego Korpusu — Dowódca 8. Armii ustalił, że wyruszenie nastąpić może tylko za jego zgodą. Nie chce on, aby w ponownym natarciu 2. Polski Korpus był odosobniony. Chce natar- cie 2. Polskiego Korpusu zharmonizować z natarciem 13. Korpusu Brytyjskiego tak, aby obydwa natarcia ruszyły jednocześnie, z takiego po- łożenia, które pozwoli na szyb- kie izolowanie MONTE CASSINO.

Termin natarcia zależny od postępów 13. Korpusu Bryt.

B. Przerwa między natarciami

od 13 do 15.V.

W czasie, gdy jedne oddziały 5. KDP. reorganizują się z myślą o nowym natarciu, a inne gotowe do na- tarcia czekają nań, na całym odcinku Korpusu trwają nieustanne silne patrolowania i wypadki, które trzymają przeciwnika w napięciu.

Poza tym na odcinku 3. DSK. jest nadal w ciągłej gotowości do natarcia cała 2. Brygada. Wprowadzie sku-

piona na ciasnej przestrzeni, nekana przez ogień przeciwnika — ponosi straty, a niezmiernie ciężkie warunki bytowania nie wpływają na podniesienie jej morale, to jednak, jej energia potencjonalna maleje stosunkowo nieznacznie i stanowi stały atut, w toczącej się grze, ścierania się dwóch przeciwstawnych woli.

Nadto rosną następny południowego sąsiada i warunki izolacji GORY KLASZTORNEJ są coraz lepsze dla nacierającego.

W walkach patroli i w wypadach przy wsparciu ognia artylerii i moździerzy, a w GARDZIELI Czołgów, w dniach 13., 14. i 15.V., stwierdzono, że Niemcy ponownie obsadzili WIDMO i 593. Dla wznowionego natarcia przedmioty zostaną te same. Zmieniły się jednak warunki. To czego brakowało przed tym, to jest rozpoznania przez walkę — teraz zostało dokonane. Nadto zostało zebrane doświadczenie, które zostanie wykorzystane.

Przedewszystkim ogólne, mówiące: że należy ograniczyć cele natarcia, należy jako zasadnicze cele zdobyć S. ANGELO i 593, a o wykorzystaniu na KLASZTOR myśleć później.

Trzeba chwytąć mniej, a większy wysiłek wkładać w utrzymanie uchwyczonego.

A następnie bardziej szczegółowe:

a) Wcześniejsze atakowanie 593 nie może mieć miejsca, przeciwnie 593, flankowane z zewsząd musi być brane później — konieczne jest wcześniejsze natarcie na kierunku S. ANGELO.

b) MASSA ALBANETA, nad którą panuje 575 i S. ANGELO nie może być wzięta, zanim tamte przedmioty nie będą związane. Wszelkie czołowe uderzenia na nią — są zbyt kosztowne. Ponieważ jednak wybitnie flankuje stoki WIDMA, a natarcie musi iść przez WIDMO —

Wobec tego:

— natarcie 5 KDP. odsunie się od niej chwytając w pierwszej fazie północną część WIDMA.

- natarcie 3. DSK. skieruje swój wysiłek na MASSA ALBANETA, bardziej z boku, od stoków 593 — czołowo zaś pójdzie tylko grupa wiążąca, silnie wyrosłona w czołgi i w broń wsparcia.

Dowódca 2. Polskiego Korpusu po wysłuchaniu opinii Dowódców 3. DSK i 5. KDP, oraz zważywszy doświadczenia z natarcia w dniu 12.V. powziął decyzję: wznowienia natarcia, w którym zasadnicze kierunki Wielkich Jednostek zostaną utrzymane z tym, że 5. KDP. przesunie swój główny wysiłek bardziej ku północy (wypuści południową część WIDMA), zaś dla 3. DSK. cel będzie bardziej ograniczony. W ten sposób decyzja ta, choć wprowadzała stosunkowo niewielką korekturę wykonawczą do poprzedniego planu natarcia, to jednak w dużym stopniu ułatwiła jego wykonanie.

Dnia 14.V. o godz. 1630 Dowódca 2. Korpusu wydaje rozkaz do wznowienia natarcia w dniu 16.V. o godz. 0400 (szturm piechoty o godz. 0500).

ROZKAZY DO WZNOWIENIA NATARCIA

POŁOŻENIE:

4. Własne:

- a) 2. Polski Korpus na podstawach wyjściowych jak w dniu „D”
- b) 13. Korpus Brytyjski osiągnął przednimi dywizjami dnia 14. maj godz 1100 następujące przedmioty:
 - 4 Bryt. Dyw.: linie jak szkic Nr. 5.
 - 78. Dyw. w trakcie przeprawiania się przez rz GARI.

Zadanie: 78. Dyw.: przejść przez 4. Bryt. Dyw. i prowadzić dalej natarcie celem nawiązania styczności z Polskim Korpusem w G 82 20.

ZAMIAR:

5. Zamierzam w dniu 16. maja przełamać obronę npla na kompleksie MONTE CASSINO i opanować CLE S. ANGELO — 575 celem uzyskania styczności z prawym skrzydłem 13. Korpusu w rej G 8220.

Natarcie poprzedzić:

— zwalczaniem art i moździerzy npla

— przygotowaniem art.

O świetle wesprzeć lotnictwem.

Wykorzystać na KLASZTOR na mój rozkaz.

WYKONANIE:

6. Natarcie 5. KDP:

Skład: 5. KDP plus komp. COMANDO, wzmocniona szwad. szturmowym 15. P. Uł. Pozn., plus Szwad. 4. Pułku Panc. plus 8. bat. SP. 7. P. Art. Ppanc.

Zadanie: Opanować grzbiet Cie S. ANGELO — 575 na którym bezzwłocznie zorganizować silną obronę. Przy zdobywaniu i przekraczaniu grzbieta WIDMO uchylić się od MASSA ALBANETA.

7. Natarcie 3. DSK:

Skład: 3. DSK. plus 2 Szwad. 4. Pułku Panc plus 9. bat. SP. 7. P. Art. Ppanc.

Zadanie: Opanować grzbiet 593 — 569 — 476, gdzie bezzwłocznie zorganizować silną obronę.

8. Zarządzenia ogólne:

a) Utrzymać czujną styczność z nplem i nie pozwolić mu na spokojne oderwanie się i wycofanie się. Wykorzystać na swoich kierunkach.

b) Początek natarcia godz. „H” — 0400 dnia 16. maj. Zwalczanie art i moźdz. npla od godz. „H” — „H plus 20”. Przygotowanie art od godz. „H plus 20” do godz. „H plus 60”. Wyruszenie piechoty do natarcia dla obu W.J. godz. „H plus 60”.

Na podstawie tego rozkazu Dowódca Dywizyj wydają swoje rozkazy:

DOW 5DCA 5. K.D.P.:

Powierza Zey Dey Dywizji, płk. dypl. R. poprowadzenie natarcia, oddając mu oddziały: 13, 14, 15, 16 i 17. Baony strzelców, oraz komp. COMANDO, wzmocnioną szwadronem szturmowym 15. Pułku Ułanów Poznańskich, jako grupę Majora S.

Nadto szwadron czołgów plus saperzy czołgowi.

— **Z z a d a n i e m** — opanować i zorganizować się w obronie na grzbiecie WIDMO, po czym rozpoznać a następnie opanować Cle S. ANGELO, na którym zorganizować się obronnie — wykorzystać na wzg. 575. Wysilek prawym skrzydłem.

Przy zdobywaniu i przekraczaniu WIDMA uchylć się od MASSa ALBANETA.

DOW 5DCA NATARCIA ZAMIERZAŁ:

Nacierając dwoma Baonami i Grupą Mjra S., ugrupowanymi w głąb, zdobyć północną część WIDMA i S. ANGELO.

Osłonić się od południowej części WIDMO i MASSa ALBANETA.

Utrzymać obecne podstawy wyjściowe jednym Baonem.

W odwodzie zatrzymać dwa Baony gotowe do wydłużenia wysiłku lub odparcia przeciwnatarć.

Wykorzystać na WINNICĘ i BALKON.

Działanie wykonać płynnie, pozostawiając oddziałom drugiego rzutu niszczenie bunkrów i oczyszczanie.

W w y k o n a n i u — na czole w I rzucie ma pójść 16. Baon, zanim w II rzucie 17. Baon z gotowością do przekroczenia 16. Baonu, za nimi w III rzucie Grupa Mjr. S.

Od południa osłania skrzydło 3. Szwadron czołgów plus komp. z 15. Baonu.

W odwodzie: 13. i 15. Baony.

DOWÓDCA 3. D.S.K.

Powierza Dcy 2. Brygady Strzelców Karpackich przeprowadzenie natarcia, zaś utrzymanie podstaw wyjściowych Dowódcy 1. Brygady S.K.

Podkreśla, że natarcie na KLASZTOR MONTE CASINO stanowi odrębną fazę działania.

Jako wzmocnienie 2. Brygady idą: 2 Szwadrony czołgów, kompania saperów szturmowych, 9. bat. SP.

Zadanie — równocześnie z natarciem 5. KDP. częścią sił związać od czoła MASSA ALBANETA, używając do współpracy czołgów.

- przełamać pozycję obronną nieprzyjaciela w rejonie wzg. 476, zdobywając kolejno 593 i 569.
- po opanowaniu rejonu 569 uderzyć na MASSA ALBANETA,
- po opanowaniu 476 zorganizować się obronnie i dążyć do nawiązania łączności z sąsiadem: Wielką Jednostką Brytyjską w G8320.

DOWÓDCA NATARCIA ZAMIERZA:

W I fazie baonem bez komp. opanować wzg 593 i 569,

W II fazie z rejonu 593 — 569 uderzyć od wschodu na MASSA ALBANETA, po opanowaniu której wprowadzić natychmiast przez GARDZIEL WIDMO część piechoty z czołgami i saperami dla utrzymania ALBANETA.

W III fazie, trzymając rejon 593 i 569, świeżymi siłami opanować rejon wzg. 476 i utrzymać je.

W w y k o n a n i u:

natarcie na 593 — 569 — 476 ma wykonać 4. Baon
natarcie na MASSA ALBANETA ma wykonać
6. Baon (bez komp).

natarcie przez GARDZIEL NA MASSA ALBANETA
ma wykonać grupa Mjra P. komp. z 6. Baonu
plus dwa szwadrony czołgów.

odwód 5. Baon.

Dnia 15.V. termin natarcia został raz jeszcze przesunięty na dzień 17.V. godz. 0700.

Termin natarcia był przesuwany codziennie począwszy od 14.V. przez Dowódcę 8. Armii z powodu powolnych, chociaż stałych, postępów 13. Korpusu Brytyjskiego.

Gotowość oddziałów Polskiego Korpusu do ponownego natarcia od dnia 13.V., które musiały przetrwać 4 dni pod ogniem w warunkach b. ciężkich, zużywała nerwowo i ilościowo te oddziały.

Każdy dzień przesunięcia natarcia wyczerpywał silnie nasze oddziały, zebrane w rejonach wyczekiwania.

Zarządzone zostało zwalczanie artylerii nieprzyjaciela, jak też i przygotowanie artyleryjskie przed natarciem — wszystko jednak zostało znacznie skrócone w czasie.

Praca artylerii oparła się na poprzednich przygotowaniach, które wykorzystano, dostosowując je do zmienionych warunków.

Podobnie, w współpracy z innymi broniąmi, wykorzystano poprzednie przygotowania, korygując je i dostosowując do zmienionych warunków, oraz wykorzystując, uzyskane w pierwszym natarciu — doświadczenie.

Dlatego pomijam tu w opisie planowania drugiego natarcia — bardziej szczegółowe przedstawianie niezmiernie cennej i wydajnej w skutkach współpracy na polu walki Innych Broni z Piechotą, a ograniczam się tylko, dla uproszczenia obrazu walki, do przedstawienia zasadniczych kierunków wysiłku taktycznego, zaznaczonego posunięciami oddziałów Piechoty.

C. Drugie natarcie

Szkic Nr. 5.

od dnia 16 do 19.V.

Zanim rozpoczęło się natarcie właściwe rano dnia 17.V. zostały wyzyskane wyniki wypadów, wykonanych na odcinku 5. K.D.P. — z rozkazu Dowódcy Korpusu.

1) Przebieg natarcia w 5. K. D. P.

w nocy 16/17. i dnia 17. i do południa dnia 18.V.

Zgodnie z rozkazem Dowódcy 2. Korpusu —

— Dowódca 5. KDP. nakazał wykonanie wypadu dnia 16.V. o godz. 1800. Wypad został wykonany przez jedną kompanię z czołowego 16. Baonu Piechoty, wspartą silnie ogniem artylerii. Wyruszywszy o godzinie 1930 opanowała o godz. 2005 fałdę terenu na WIDMIE, bezpośrednio przed stanowiskami Niemców. Na wiadomość o powodzeniu wypadu Dowódca Korpusu polecił Dowódcy natarcia wykorzystać powodzenie.

Dowódca natarcia wykorzystał to powodzenie, skierowując na oba skrzydła kompanii na WIDMIE dalsze kompanie tak, że po zaciętej walce, udało się w kilka godzin usadowić całemu 16. Baonowi na północnej części WIDMA.

Około północy Dowódca Dywizji nakazał rozszerzenie powodzenia na południową część WIDMA, oraz dokonanie wypadu na Psso CORNO.

Uderzenie na południową część WIDMA wykonał 15. Baon Strzelców, walcząc do świtu dnia 17.V. o nakazany przedmiot.

Na Psso CORNO uderzał Karpacki Pułk Ułanów; jego demonstracja miała powodzenie około godz. 0900. O świcie z północnej części WIDMA poszły patrole na S. ANGELO.

Około godz. 0500 wyruszyło przeciwuderzenie nieprzyjaciela z ogólnej linii: S. ANGELO i MASSA ALBARETTA na 16. Baon, które odparto o godz. 0615.

Około godz. 0600, będący w II rzucie 17. Lwowski Baon Piechoty — wyrusza do natarcia na S. ANGELO, przekraczając walczący w I rzucie na WIDMIE 16. Baon Piechoty.

Pierwsze elementy 17. Baonu wchodzi na północny szczyt S. ANGELO o godz. 0720.

W ślad za prawym skrzydłem 17. Baonu w III rzucie posuwa się zgrupowanie Mjra S.; głębiej schodami w prawo posuwa się 13. Baon, osłaniając 17. Baon od północy.

Jednocześnie na południu, gdzie osłonę wykonywał 3. szwadron czołgów z kompanią z 15. Baonu — udało się kilku czołgom wdrzeć na południową część grzbietu WIDMO i wesprzeć południowe skrzydło natarcia.

Na ANGELO toczy się zacięta walka; 17. Baon Piechoty, idący teraz na czołe natarcia — ponosi ciężkie straty krwawe, szczególnie daje się we znaki ogień z Psso CORNO, skierowany na prawą flankę Baonu. Około godz. 0800 wzięto jeńców.

Około godz. 1030 dołącza na północny szczyt S. ANGELO 13. Baon, który otrzymał zadanie uderzenia na WINNICE.

Na WIDMIE obok 16. Baonu i na południe odeń wszedł 15. Baon, nieopanowawszy w całości południowej części WIDMA.

Dalej, w głębi, na podstawach wyjściowych znajdował się zmęczony i osłabiony 3 tygodniowymi walkami obronnymi — 14. Baon.

18. Baon, po reorganizacji, został oddany do odwodu Dcy natarcia. W ten sposób cała Piechota 5. KDP. została zaangażowana w natarciu.

Dowódca 5. KDP. jest bez odwodów. Decyduje się więc na odtworzenia swego odwodu przez użycia jako Piechoty — saperów dywizyjnych, kierowców i szeregowych z eszelonów tyłowych, kompanii ochrony Sztabu Dyw., obsługa plot. i ppanc.

W ciągu dnia 17.V. oddziały te zostały sformowane w dwa półbaony piechoty i półbaon art. plot.

Walka na S. ANGELO trwa, około godz. 1400 doznaje kryzysu. Po odparciu szeregu przeciwwuderzeń 17.

Baon wyczerpał amunicję. Brak jej zmusza go do wycofania się ze szczytu północnego S. ANGELO na jego stoki, w chwili ostatniego przeciwuderzenia.

Miedzy godziną 1500 — 1600 zostaje wykonane silne ześrodkowanie artylerii i moździerzy, po czym — pomieszane w poprzedniej walce — Baony 17., 13. i 16., oraz zgrupowanie Majora S., ponownie wdzierają się na S. ANGELO. W walce tej Dca natarcia angażuje również swój odwodowy 18. Baon Piechoty, jedną kompanią.

O zmroku walka ustaje. Szczyt północny S. ANGELO jest w rękach własnych oddziałów, które jednak są całkowicie pomieszane, skrwawione i niezniernie wyczerpane walką.

Na czołowym miejscu listy strat tego dnia znalazły się nazwiska:

Zabici:

Dowódca 5. Wileńskiej Brygady płk. Kurek Wincenty

Dowódca 13. Baonu Strzelców ppłk. Kamiński Władysław

Zca Dcy 13 Baonu Strzelców mjr. J. Zychon

Zca Dcy 17. Lwowskiego Baonu Piechoty Kpt. W. Kwiatowski

Ranni:

Dowódca 15. Baonu Strzelców ppłk. W. S.

Dowódca 18. Lwowskiego Baonu Piechoty ppłk. dypl. L. D.

Zapada noc 17-18. V. Rozkaz Dcy 2. Polskiego Korpusu nakazuje utrzymanie S. ANGELO. Poleca siły, niepotrzebne w pierwszej linii — wycofać do tyłu, trzymając w gotowości do przeciwuderzeń.

Na dzień 18. V. nakazuje po przygotowaniu art. działać wypadami na 575.

Zarówno zamiary Dcy 5. KDP., jak i Dcy natarcia szły w kierunku wykonania rozkazu wyciągnięcia gros

sił w głąb. Jednak wskutek strat, pomieszczenia oddziałów w walce, zerwania łączności, oraz skrajnego wyczerpania oddziałów wykonanie tego rozkazu przeciągnęło się w czasie tak, że jeszcze o świcie nie mógł być w pełni wykonany.

Świt dnia 18. V. zastał północną część S. ANGELO w rękach własnych oddziałów, zaś południową w rękach niemieckich.

O. godz. 1045 Dowódca natarcia otrzymuje rozkaz ostatecznego opanowania S. ANGELO oraz zdobycia 575, rozpoznania VILLA S. LUCIA i nawiązania łączności z oddziałami brytyjskimi, działającymi wzdłuż drogi Nr. 6.

O godz. 1131 Piechota rozpoczęła nakazane działanie z kierunku S. ANGELO na wzg. 575, które okazuje się b. silnie trzymane przez Niemców.

Już o godzinie 1150 wychodzi przeciwuderzenie Niemców z kierunku zachodniego na S. ANGELO. Stwierdzono też wkrótce, że poważniejsze odwody nieprzyjacielskie (oceniane na dwa baony) są w rej. VILLA S. LUCIA.

Nowy kryzys bitwy narasta w rej. S. ANGELO.

Dowódcy odwołują się do ogni zaporowych artylerii, a następnie do Lotnictwa, z zadaniem bombardowania odwodów w rej. VILLA S. LUCIA. Gdy w południe na odcinku 5. KDP. walka zbliża się do kulminacyjnego punktu — na odcinku sąsiedniej 3. DSK. załoga KLASZTORU już się poddała Polakom i wkrótce na ruinach KLASZTORU MONTE CASSINO zostaną zatknięte flagi państwowe: polska i brytyjska.

2) Przebieg natarcia w 3. DSK.

od rana 17.V. do przedpołudnia 18.V.

O godz. 0730 2. Brygada rozpoczęła działanie. Nacierali: 4. Baon Strzelców — na 593 — 6. Baon Strzelców na GARDZIEL i MASSA ALBANETA.

4. Baon Strzelców.

O godz. 0923 Baon wykonał pierwszy szturm na 593. Szturm załamał się w ogniu, prowadzonym z najbliższych odległości. Od tego momentu Dowódca Baonu wznawiał nieustannie natarcia; podrywał raz po raz czołowe kompanie do szturmów, zasilając je coraz to nowymi siłami. Chwilowe powodzenia kończyły się wykrwawieniem czołowych grup szturmowych i odrzuceniem z powrotem na północne stoki 593.

O godz. 1215 na rozkaz Dcy Brygady 4. Baon zostaje zasilony częścią sił z 5. Baonu.

O godz. 1430 zmontowany zostaje ponownie szturm przy potężnym wsparciu Artylerii Dywizyjnej. Sukces jest terenowo nieznaczny. Po tym szturmie 4. Baon jest kompletnie wyczerpany stratami krwawymi. Wśród licznych dowódców poległych i rannych — padli obok siebie: Dowódca 4. Baonu Strzelców Ppłk. Fanslau z Piechoty i Mjr. Rybczynski — Stojowski z Artylerii.

O godz. 1535 Baon przechodzi do obrony, w której pozostaje na noc na osiągniętych stanowiskach.

6. Baon Strzelców.

Główne natarcie pod dtwem Dowódcy 6. Baonu Strzelców z północno-zachodnich stoków 593, kieruje się na wschodni bok MASSa ALBANETA.

Pomocnicze natarcie pod dtwem Mjra P. wraz z czołgami uderza czołowo na GARDZIEL.

Natarcie główne początkowo szło z powodzeniem, zwłaszcza czołowa grupa, która zdążyła zejść ze stoków 593 w kierunku MASSa ALBANETA — została wpuszczona między bunkry niemieckie i zewsząd ostrzelana, poczym gros Baonu zostało zatrzymane. Prowadząc uporczywą walkę ogniową Dowódca Baonu około godz. 1300 potrafił podciągnąć gros Baonu i wdrzeć się między bunkry niemieckie, niszcząc ich część bliższą stoków 593. W tym położeniu przetrwał popołudnie i noc 17/18.V.

Grupa Majora P. borykała się przez cały dzień u wylotu GARDZIELI. Pojedyncze czołgi forsowały jej wylot, i schodziły w dół ku M. ALBANETA ponosząc straty w sprzęcie i w ludziach. Zażarta walka toczyła się do zmierzchu. Saperzy współdziałający z czołgami ponieśli ciężkie straty krwawe. Pod wieczór walka doznała przerwy.

Dowódca Korpusu nakazał (Rozkaz szczególny z godz. 2100) utrzymać posiadany teren, na dzień następny dokończyć działanie na MASSA ALBANETA, a ile nie zostanie zdobyta w ciągu nocy, poczym działać dalej na wzg. 569.

Wkrótce rozkaz ten został uzupełniony wiadomością o możliwości odwrotu Niemców.

Dowódca 3. DSK, licząc się z możliwością odwrotu nakazał wypadły i gotowość gros do skoku za odrywającym się przeciwnikiem. W szczególności zależało mu na nocnym uchwyceniu M. ALBANETA, ponieważ dawało to możliwość zamknięcia jednej z dróg wycofania się Niemców z KLASZTORU.

W ciągu nocy kilkakrotnie dopytywał się o wyniki wypadów. Gdy otrzymał meldunek o odrzuceniu oddziału szturmowego 4. Baonu, który uderzał na 593 — nakazał nad ranem wznowienie natarcia

Od świtu dnia 18.V. 4. Baon. ponawia szturm, który pozwala ostatecznie wdrzeć się na 593 i opanować jego południowe stoki. Walka trwała do godz. 0700, poczym Baon uderzył na wzg. 569, które zostało ostatecznie opanowane a do godz. 1000 — oczyszczone.

6. Baon o godz. 0730 w ogniu z 575 i 505, oraz częściowo jeszcze z S. ANGELO wdarł się do MASSA ALBANETA, przechodząc o godzinie 0800 do obrony i kierując patrole na panujące nad M. ALBANETA wzgórze.

Od godziny 1000 grupa pościgowa Pplk. P., Dcy 5. Baonu Strzelców rozpoczyna akcję wykorzystania, oczyszczając z nieprzyjaciela cały teren do KLASZTORU włącznie, do godziny 1400.

Wysłany patrol strzelecki z 5. Baonu nawiązał łączność z oddziałem brytyjskim o godzinie 1600 w G8320.

Wobec trudności posuwania się Grupy Pościgowej po zasadniczych osiach działania, przewidzianego dla II FAZY natarcia — pełnych jeszcze min i pułapek, oraz broniących się luźnie bunkrów niemieckich, z których wzięto jeńców spadochroniarzy — Dowódca 3. DSK. nakazał Dcy 12. Pułku Ułanów Podolskich, żeby z Pułku, oraz z kompanii strzeleckiej, będącej w jego dyspozycji, sformować grupę uderzeniową, która zajmie KLASZTOR krótszą drogą, doskakując doń od północy.

Gdy Ułani przybyli o godzinie 0950 do KLASZTORU, Dca załogi kpt. B. z 1. Dywizji Spadochronowej, poddał się wraz z pozostałą częścią załogi. Poprosił o pomoc dla swoich rannych. Wobec braku personelu na miejscu, prośbę przekazano natychmiast do Dtwa Dywizji.

Dowódca 3. DSK. polecił Szefowi Służby Zdrowia Dywizji zorganizowanie pomocy sanitarnej dla rannych żołnierzy niemieckich. Pomoc została w krótkim czasie zorganizowana. Zatknięty przez Ułanów propoczyk zastępował polską flagę państwową — do czasu jej wprowadzenia na pole bitwy.

Walka na odcinku natarcia 3. DSK. została zakończona poddaniem się załogi KLASZTORU — na odcinku 5. KDP. trwał jeszcze ciężki bój o S. ANGELO.

PRZEBIEG NATARCIA 5. KDP.

od południa dnia 18.V. do rana 19.V.

Zażądana pomoc artylerii i lotnictwa bombardującego okazała się bardzo skuteczna. Jednak części odwołów niemieckich udało się wdrzeć na S. ANGELO, tym bardziej, że wśród własnych Baonów dał się odczuć znów brak amunicji.

Z Niemcami walczą: 17. Baon, komp. 18. Baonu, części 13. Baonu i 14. Baonu, grupa Majora S., oraz

kombinowany 1/2 baon złożony dorywczo z oddz. dywizyjnych.

Walka trwa do godz. 1745 z każdym bunkrem osobno, kiedy daje się zauważyć pierwszych wycofujących się Niemców z S. ANGELO.

O godz. 1900 S. ANGELO zostało ostatecznie opalone.

Natychmiast ruszyły patrole oficerskie do szosy Nr. 6. przez ANGELO i jar „moździerzy”, celem bezpośredniego nawiązania łączności z oddziałami brytyjskimi w dolinie LIRI.

Patrole te docierają do 12 Brygady 4. Bryt. Dyw. Piech. i w nocy przynoszą Dcy natarcia płk. dypl. R. historyczne pismo Dcy 12 Bryg. Bryt., że dopełniło się zadanie dywizji podaniem przez ANGELO ręki Brytyjczykom.

O godz. 2036 do VILLA S. LUCIA wkroczyły własne patrole.

Natarcie części 15. Baonu, które poszło przedpołudniem na 575 w południe zostało załamane silną obroną przeciwnika.

Dnia 19 maja o godz. 0710 patrole 15. Baonu spotkały się na 575 z patrolami z 3. DSK. Obie Dywizje Polskiego Korpusu podały sobie ręce na przedmiocie, który najdłużej był trzymany przez Niemców, a który jest naturalną redutą systemu trzech bastionów obrony, oraz stanowi istny gordyjski węzeł spłotu powikłań przedmiotów terenowych, leżących między wzgórzami S. ANGELO a 593, a więc: WIDMA, GARDZIELI i MASSA ALBANETA.

D. Porównanie natarć.

Szkice Nr 4 i 5.

Porównując oba natarcia możemy powiedzieć, że S. ANGELO i 593 były konsekwentnie traktowane przez cały czas jako zasadnicze przedmioty natarcia.

Zdobycie S. ANGELO miało dać izolację KLASZTORU. Zdobycie 593 ułatwić ruch na S. ANGELO, a następnie stanowić podstawę wyjściową do zwrotu natarcia na KLASZTOR.

Brak rozpoznania przez walkę, przed 1-szym natarciem, nie pozwolił na nadanie kierunków natarć, poszczególnych oddziałów, tych odchyłeń, które, dopiero w wyniku pierwszego natarcia, mogły być uwzględnione w drugim natarciu. (Jak wiemy już: wykonanie wypadów zostało zakazane przez Dowódcę 8. Armii — z uwagi na niebezpieczeństwo zdradzenia tajemnicy przygotowań do ofensywy).

Konkretnie mówiąc, oraz generalizując to, co już poprzednio szczegółowo było poruszone, możemy stwierdzić, że natarcia, zarówno 5. KDP., jak i 3. DSK., odchyliły się w rejonie M. ALBANETA, łącznie z wypuszczeniem południowej części WIDMA. Następnie wewnętrzne skrzydła obu Wielkich Jednostek koncentrycznie zostały skierowane na 575 — w centrum pasa natarcia Korpusu, natomiast zewnętrzne skrzydła poszły na zasadnicze przedmioty S. ANGELO i 593.

Opanowanie WIDMA stworzyło lepsze warunki dla 3. DSK.; związanie 593 ułatwiło ruch na S. ANGELO; silne związanie S. ANGELO, przez częściowe opanowanie go przez 5. KDP., ułatwiło 3 DSK. ostateczne zdobycie 593 i 569.

Załamanie się niemieckiej woli obrony KLASZTORU uczyniło bezprzedmiotowym plan jego izolacji, natomiast dalszy opór Niemców na S. ANGELO wymagał kontynuowania natarcia 5. KDP.

Przebieg działań, na tle dokonanej analizy terenu, oraz organizacji obrony npla — wykazał, że cios polski był dobrze nakierowany i — mimo wszelkiego oporu i niesamowitych trudności — konsekwentnie wykonany.

Zamiast wiązanej osowy, która mogłaby być oparta
na subiektywnej, odosobnionej opinii — opiera się
na dowodach, napisana po bitwie, oparta na faktach i
racji.

Oceń ją brzmi:

„Mówiąc o morale niemieckiego żołnierza, broniącego CASSINO,
warto przytoczyć słowa generała DILLMANN,
komendatora wojskowego. IX.

IX.

„Jeśli CASSINO ma być oceniane jako walka, to
nie, to raczej jako zwycięstwo, jest to zwycięstwo
niemieckiego żołnierza. IX.

Morale niemieckiego żołnierza.

Wystarczy przypomnieć sobie kilka faktów, które
są dla nas dowodem. Wystarczy wspomnieć o
niemieckim żołnierzu z I. Bryg. Spodłysz. Jego
mowa, nawet jako mowa, jest w tym czasie
wytykane w naszym kraju. Latały po nim
mowa tego żołnierza, jest to mowa, że jest to
mowa, że w wieku nie przekraczającym 24 lat, Spodłysz
mówił i opowiadał wybuchem żołnierza, który prze-
żył już wiele bitew i był w nie jednej trudnej sytuacji.
Nie będzie nam ona wstydzić, że ten żołnierz, w
przeciwieństwie do innych niemieckich żołnierzy, nie
powinął nie poddać się, nie stać z rękami wyżej,
tytuł do góry, a prowadzić walkę oporną, dłu-
żąc z tyłu i z boku własną broń, jaką miał w po-
daniu.

Dla lepszego zobrazowania morale żołnierza niemieckiego.

.XI

Morale niemieckiego żołnierza.

Zamiast własnej oceny, która mogłaby być poczytana za subiektywną, odosobnioną opinię — cytuję doświadczonej opinii, napisaną po bitwie, opartą na zbiorowej ocenie.

Ocena ta brzmi:

„Mówiąc o morale nieprzyjaciela, broniącego odcinka CASSINO, warto przytoczyć słowa generała Diettmara, komentatora wojskowego radia niemieckiego, który podał: „Jeśli CASSINO ma się oceniać jako włoskie Termopile, to ocena ta wtenczas jest słuszna, jeśli to się odnosi do wartości i morale obrońców”. By poznać i ocenić należyć wartość moralną obrońców CASSINO wystarczy przeczytać kilka listów pisanych przez nich do swoich rodziców. Wystarczy słyszeć odpowiedzi przesłuchiwanego jeńca z 1. Dyw. Spadochr. Jego buta i pewność siebie, nawet jako jeńca jest w ogóle rzadko spotykana w dziejach wojny. Łatwiej jest zrozumieć siłę morale tego żołnierza, jeśli się wie, że jest to żołnierz ochotnik w wieku nie przekraczającym 24 lat. Specjalnie szkolony i specjalnie wychowany żołnierz, który przeszedł już wiele bitew i był w nie jednej trudnej sytuacji. Nie będzie nam obce wtenczas, że ten żołnierz po przejściu naszych oddziałów nacierających na jego stanowiska nie poddał się, nie stanął z rękami wyciągniętymi do góry, a prowadził nadal walkę ogniową, działając z tyłu i z boku wszelką bronią, jaką miał w posiadaniu.

Dla lepszego zobrazowania morale żołnierza niemieckiego

kiego, spadochroniarza z 1. Dyw. Spad. — kilka przykładów:

a) Urywek z listu dcy plutonu, wykonującego przeciwuderzenie w dniu 12.V.44 godz. 1600 — 1900.

„Wzgórze to (593) było ważne i kluczowe. W ciągu dnia 12.V.44. dwa oddziały szturmowe z naszego pułku próbowały wzgórze to z powrotem odebrać, dnia 12.V. o godz. 16.00 otrzymałem rozkaz moim plutonem wzgórze to zdobyć. O godz. 1900 zaatakowałem. Szliśmy do przodu jak szatany, ja na czele swojego plutonu, wdarliśmy się w stanowiska NPLA, w gwałtownym szturmie parcia wprzód — zdobyłem wzg. w 35 minutach”.

„Do — widzenia kochana matko — śle miłe pozdrowienie od twojego syna i spadochroniarza — Karol”.

b) W czasie natarcia jeden z własnych plutonów poszedł w szyku rozwiniętym na odległość około 10 m od placówki NPLA w sile około 4 ludzi — NPL zauważył nacierających. Dwóch jego szeregowych z placówki wyskoczyło gwałtownie przed stanowiska i krzyknęli „ręce do góry”. Kilka krótkich seryj z Thompsona było odpowiedzią.

c) Wzięta do niewoli grupa jeńców (10) wśród nich było 4 oficerów. W czasie konwojowania — dca konwoju zapytał się najstarszego o przejście w polu minowym. Otrzymał odpowiedź, że nie wie, a choćby i wiedział to, pole to zostało założone dla was i wy je musicie rozpoznać. Jeńcy otrzymali rozkaz iść nawprost przez pole minowe. Nikt z nich nie odpowiedział ani słowa, by iść ścieżką. Poszli prosto tak, jak było im wskazane. W czasie drogi 4-ch z nich wyleciało na minach — przejścia jednak nikt z nich nie zdradził”.

Sądzę, że tylko tak oceniając i doceniając przeciwnika można go w końcu pokonać, choć walka z nim — nieraz całego świata — toczy się od wieków. Tylko tak oceniając go można wkońcu skupić tak olbrzymie siły duchowe i materialne, które będą zdolne złamać tak wielką potęgę, jaką przedstawiają sobą Niemcy. Sama nienawiść nie wystarczy.

W kilka dni po zdobyciu MONTE CASSINO nastąpił zdobycie PIEDIMONTE i MONTE CAIRA przez ugrupowania wyłoneone z 2. Polskiego Korpusu.

O ile pierwszy był związane z przebiegiem linii „Gustawa”, o tyle drugie wiązało się z przebiegiem linii „Adolfa Hitlera”. Obawy, że między jedną stroną nie miał znaleźć przed drugą okazy do ataku — nie spełniły się. Wobec tego nie było potrzeby otwarcia linii przez ofensywę. Wobec tego nie było potrzeby otwarcia linii przez ofensywę. Wobec tego nie było potrzeby otwarcia linii przez ofensywę. Wobec tego nie było potrzeby otwarcia linii przez ofensywę.

Zakończenie

Opis bitwy o PIEDIMONTE i o M. CAIRA nie jest przeobrażeniem niniejszej pracy.

Po tym wyznaczeniu, pragnę zwrócić uwagę na kilka głównych punktów, które ta bitwa ma nauczyc. W tym przede wszystkim, choć stwierdzam, że Sprzymierzonym Zachodnim nie udało się zająć i nie zdobyć, nie udało się strategicznie wycofać Niemców, widać w ten sposób do politycznej sytuacji przeważyła waga nowego ataku, który nie został przeciwnikom, tak i wobec współdziałania w grze.

Dla Polski udział w zwycięskiej bitwie Alantów Zachodnich — ostatni etap bitwy o Polskę. Opierając się na warunkach, w których wszystkie dotychczasowe działania o MONTE CASSINO zakończyły się o polską, przy współpracy 13. Brytyjskiego Korpusu, zwycięstwo — nie dla Polaków. Sprawy dwa aspekty. Pierwszy to polityczny, który dotyczy dotychczas i dotychczas Polaków, drugi to

W kilka dni po zdobyciu MONTE CASSINO zostały zdobyte: PIEDIMONTE i MONTE CAIRA przez zgrupowania, wyłonione z 2. Polskiego Korpusu.

O ile pierwsze było związane z przełamaniem linii „Gustawa”, o tyle drugie wiąże się z przełamaniem linii „Adolfa Hitlera”. Obawy, że łamiąc jedną linię, możemy utknąć przed drugą, okazały się — na szczęście — płonne i droga na Rzym została otwarta. Rozmach ofensywy i zażarty bój na linii „Gustawa” sprawiły, że przeciwnik został bardzo wstrząśnięty i zaczął usztywniać swój opór dopiero teraz, już po utracie Rzymu.

Opis boju o PIEDIMONTE i o M. CAIRA nie jest przedmiotem niniejszej pracy.

Po tym wyjaśnieniu, pragnę zrekapitulować krótko główne myśli, które ta bitwa mi nasunęła. W więc przede wszystkim, chcę stwierdzić, że Sprzymierzeni Zachodni przejęli, wraz z jej zaczęciem, inicjatywę strategiczną wobec Niemiec, wnosząc w ten sposób do politycznej strony prowadzenia wojny nowy atut, zarówno wobec przeciwnika, jak i wobec współpartnera w grze.

Dla Polski udział, w zwycięskiej bitwie Aliantów Zachodnich — uczynił znów imię Polski głośnie. Splot warunków, w których wszystkie dotąd toczono natarcia o MONTE CASSINO załamywały się, a polskie, przy współpracy 13. Brytyjskiego Korpusu, zatryumfowało — ma dla Polskiej Sprawy dwa aspekty. Pierwszy to podnoszący walory dowódcze i żołnierskie Polaka, drugi to

podkreślenie naszej współpracy z Wlką Brytanią — w tak ścisłym i pozytywnym współdziałaniu, jakie tylko może być na polu walki.

Atut polityczny tego zwycięstwa winien być wyzyskany w pełni, gdyż krew tak obficie wylana nie może pojsć na marne. Przelana była bowiem polska krew dla Polskiej Sprawy. Podkreślił to dobitnie Dowódca 2. Polskiego Korpusu, głosząc na cały świat, że Żołnierz Polski — wygrał polską bitwę, walcząc o polskie cele.

Bitwa o MONTE CASSINO miała miejsce w okresie kryzysu Sprawy Polskiej. Żołnierz Polski bił się, gdy propaganda niemiecka mówiła mu, że Polska została sprzedana przez jego Sprzymierzeńców. Tak krwawo dokonany akt — jak bitwa — był w stosunku do Zachodnich Aliantów dowodem tak nieprzeciętnego zaufania, że musi on mieć w dziejach Narodów zupełnie nieprzeciętne następstwa. Akt ten być może będzie kiedyś uznany za punkt zwrotny Sprawy Polskiej. Dzisiaj jeszcze nie wiadomo, jaki to zwrot nastąpi, dokąd nas zaprowadzi? Możliwe, że będzie on uznany w przyszłości za moment, w którym Żołnierz Polski bagnetem skrąwionym pod MONTE CASSINO przybił do skał „Kartę Atlantycką”, którą zły wiatr chciał właśnie porwać...

Świat ujrzał znów walczących Żołnierzy Polskich na lądzie, żołnierzy, którzy o dziwo nie walczą, ani o naftę, ani o kauczuk, ani o żadne inne dobra materialne, natomiast ujrzał żołnierzy, którzy walczą o Wolność. I są tą ideą tak opętani, że tłuką się za Nią po całym świecie. A idąc po jego wszystkich drogach stanęli po pięciu latach wędrówek przez zasnieżone tajgi i przez piaszczyste pustynie na drodze do Rzymu, którą otworzyli, ponieważ powierzyli Im to zadanie Ludzie, którym zaufali.

Generał Leese, Dowódca sławnej 8. Armii Brytyjskiej wyraził życzenie, żeby żołnierze 2. Polskiego Korpusu nałożyli oznakę 8. Armii — tarcze krzyżowców. Nic lepiej nie symbolizuje naszej ideowej wędrówki jak ten

znak. Żołnierze Polscy są wdzięczni Dowódcy 8. Armii za Jego piękny gest i z dumą noszą znak 8. Armii.

Bitwa, chociaż miała charakter bitwy materiałowej na plan pierwszy wysunęła dwa czynniki:

Pierwszy to trudności wynikłe z dzikiego górskiego terenu, w którym przyroda chciała raz jeszcze pokazać, że moc techniki stanie jeszcze nieraz niemal bezsilna przed jej potęgą.

Drugi — to ostateczna rozgrywka w dziedzinie ducha, w której złamana została wola niemieckiego oporu, zanim przeciwnik został ostatecznie złamany materialnie.

Oba te czynniki przypominają, że dziedzina przyrody i ducha może zawsze zatryumfować nad techniką i materią. Jednak uświadamiając sobie jaką drogą prowadzi do tryumfu, musimy sobie powiedzieć, że bez przygotowania, czyli wkładu proporcjonalnego do spodziewanego wyniku — osiągnąć rezultatów nie można.

Nie będę już powracał do taktycznych i technicznych problemów bitwy, chcę zakończyć jej opis nawiązaniem do załamania się niemieckiej woli stawiania oporu i do nieugiętej woli — po naszej stronie — kontynuowania natarcia, którego wynik raz jeszcze przesądził, że najistotniejszym elementem w walce jest niezłomna wola zwycięstwa.

S p i s R z e c z y

I. POŁOŻENIE NA FRONTACH EUROPEJSKICH	str. 7
II. POŁOŻENIE OGÓLNE 2. POLSKIEGO KORPUSU NA TLE SPRAWY POLSKIEJ	" 11
III. POŁOŻENIE NA FRONCIE WŁOSKIM	" 15
IV. OCENA TERENU NA PÓŁNOCNYM SKRZYDLE BITWY	" 19
V. POŁOŻENIE I ZADANIE 2. POLSKIEGO KORPUSU	" 25
A. Skład Korpusu	" 27
B. Położenie własne	" 28
C. Sąsiedzi	" 29
D. Wiadomości o nieprzyjacielu	" 29
E. Zadanie 2. Polskiego Korpusu	" 30
VI. OCENA TERENU POLA BITWY 2. POLSKIEGO KORPUSU	" 33
A. Układ niemieckiej pozycji	" 35
B. Kierunki natarcia na niemiecką pozycję	" 37
C. Znaczenie poszczególnych bastionów obrony	" 39
D. Charakterystyka techniczna obrony	" 42
E. Wzajemna zależność bastionów obrony: S. ANGELO i 593	" 43

VII. PRZYGOTOWANIE DO BITWY	str. 51
A. Prace wstępne	" 53
B. Plan natarcia	" 56
C. Plan użycia art.	" 64
D. Plan użycia czołgów	" 69
E. Plan użycia sap.	" 70
F. Plan łączności	" 71
G. Udział lotnictwa	" 72
H. Warunki żywienia bitwy	"
1. Warunki drogowe	" 73
2. Zaopatrywanie :	74
a) Amunicja	" 74
b) Żywność, woda, benzyna	" 75
3. Ewakuacja	" 75
4. R. R.	" 76
5. Ruch oddziałów do frontu	" 77
VIII. PRZEBIEG DZIAŁAŃ	" 79
A. <i>Pierwsze natarcie 11 i 12.V.</i>	" 81
1. Przebieg natarcia 5 KDP w nocy 11/12 i 12.V.	" 81
2. Przebieg natarcia 3 DSK w nocy 11/12 i 12.V.	" 85
3. Położenie 1 BSK w nocy 12/13.V.	" 88
4. W Dowództwie 3 DSK.	" 89
5. W Dowództwie 2 Polskiego Korpusu	" 89
6. Po pierwszym natarciu	" 90
B. Przerwa między natarciami 13, 14, 15.V.	" 92
C. <i>Drugie natarcie 16, 17, 18 i 19.V.</i>	" 98
1. Przebieg natarcia w 5 KDP w nocy 16/17 i dnia 17.V. i do południa dnia 18.V.	" 90
2. Przebieg natarcia w 3 DSK od rana 17.V. do przedpołudnia 18.V.	" 102
3. Przebieg natarcia 5 KDP od południa dnia 18.V. do rana 19.V.	" 105
D. Porównanie natarć	" 106

IX. MORALE NIEMIECKIEGO ŻOŁNIE- RZA	str.109
X. ZAKOŃCZENIE	" 113

S z k i c e :

- Szkic Nr. 1. Włochy. Położenie na froncie
przed bitwą w początkach
maja 1944 r.
- " " 2. Teren PCN skrzydła bitwy
- " " 2a.
- " " 3. Ugrupowanie 2. Polskiego Kor-
pusu dnia 11.V.44 w godz.
rannych
- " " 4. Przebieg natarcia 2. Polskiego
Korpusu w dniach 11/12 i
12.V.1944 r.
- " " 5. Natarcie 2. Polskiego Korpusu
w dniach od 16 do 19.V.44 r.

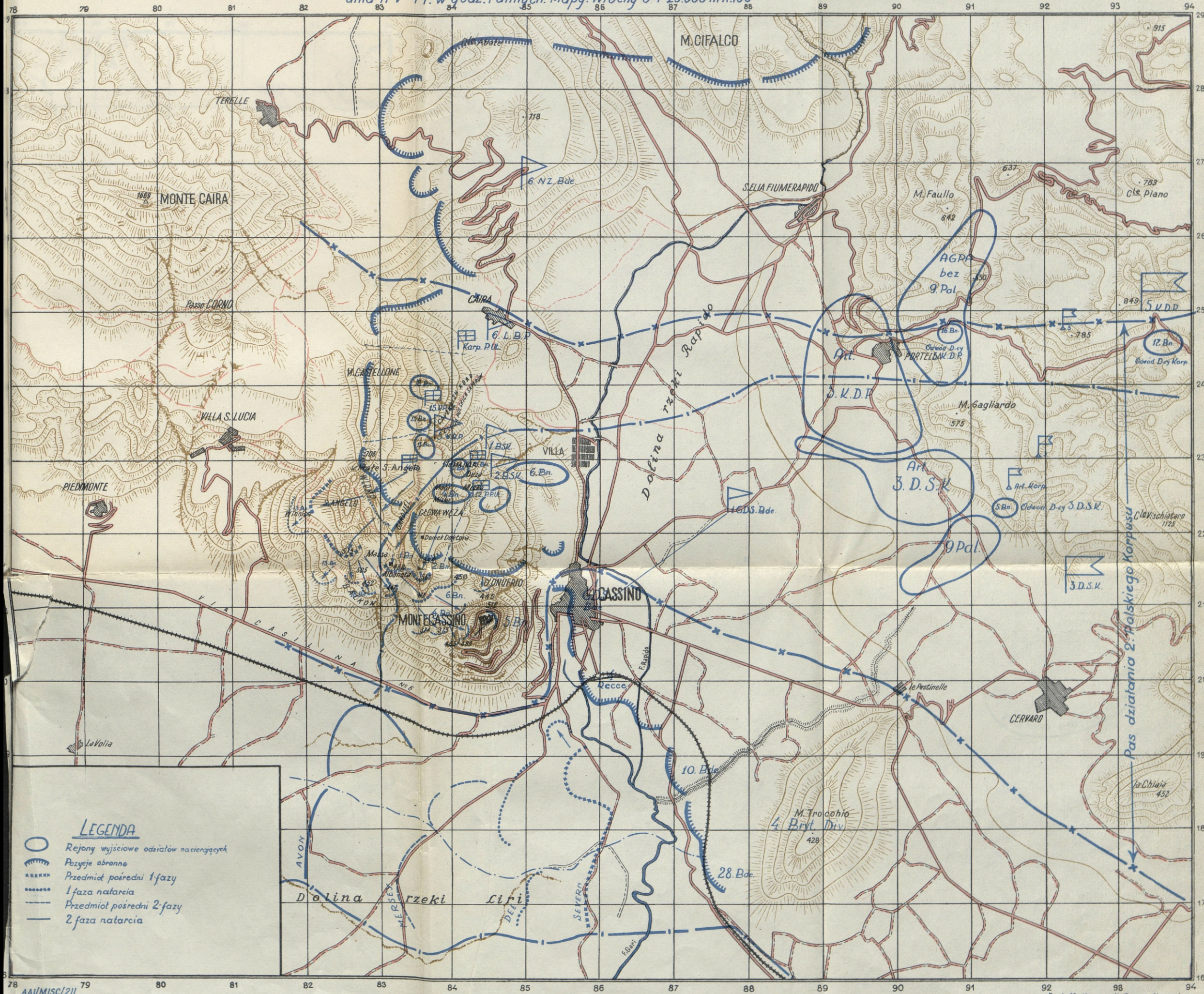
S z k i c e p e r s p e k t y w i c z n e :

- a) Ogólny widok terenu natarcia
- b) Widok na Widmo od podstaw wyjścio-
wych do natarcia
- c) Widok na Głowę Węża i 593
- d) Widok na szlak natarcia z Widma na
S. Angelo i 575
- e) Widok na wzgórze 193, Klasztor Monte-
Cassino i wzg. D'Onofrio
- f) Widok na S. Angelo i 575, oraz na Pie-
dimonte i dolinę Liri
- g) Widok na Cavendish Road (Droga Pol-
skich Saperów)
- h) Fragment Drogi Polskich Saperów i ścieżki
dla mułów, między Majolą a Zbikiem .

Na podstawie mapy ITALIA, skala 1:25000, ark.160

Na podstawie mapy ITALIA, skala 1:25000, ark.160

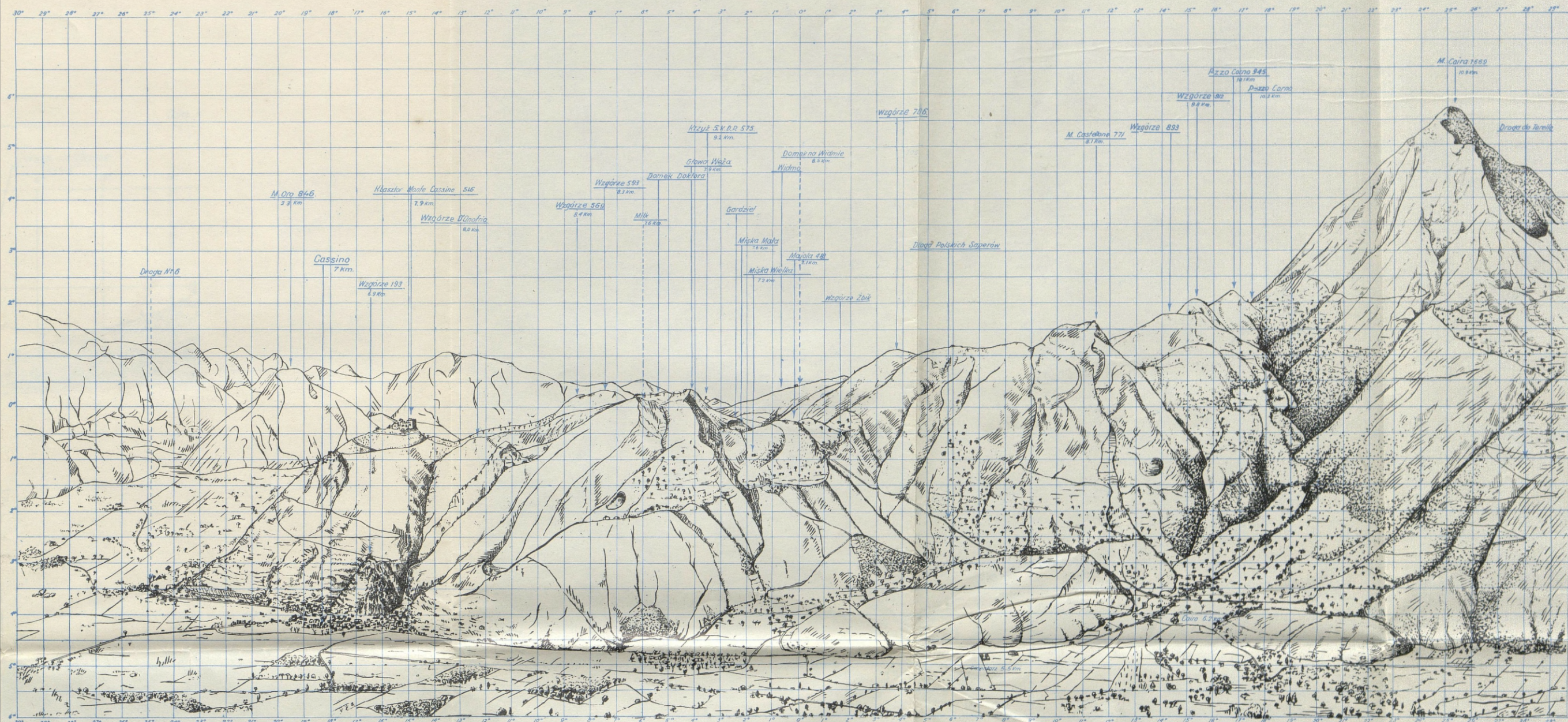




SZKIC Nr. 4.

Przebieg natarcia 2 Polskiego Korpusu
w dniach 11/12 i 12.V.1944r.

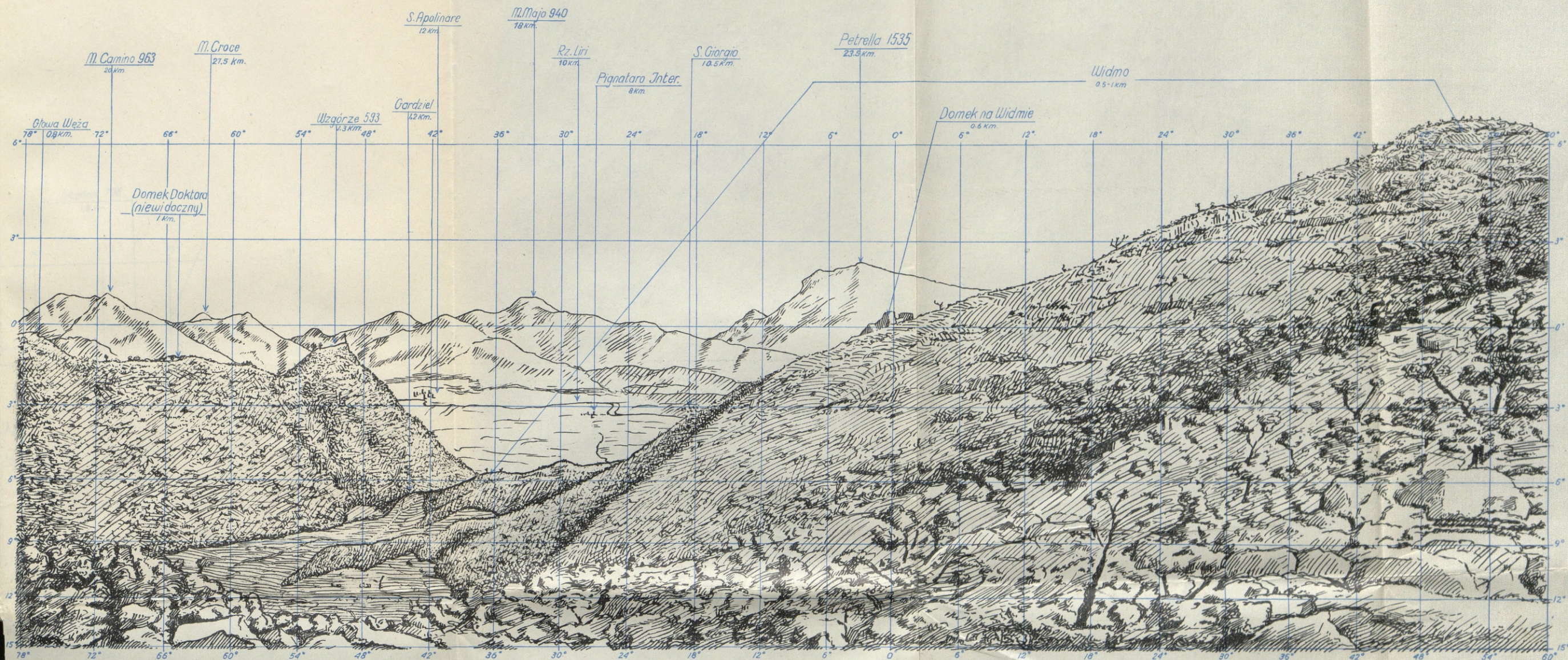




Cyfra obok nazwy wzniesienia - wysokość bezwzględna.
 Cyfra pod nazwą - odległość w kilometrach.
 Linia horyzontu 0°.
 Azymut do zaru 252°.

Stanowisko: 911254 pkt. 550
 Ogólny widok terenu natarcia. (Ramię „Wlk. Galerii” od M. CAIRA po klasztor)
 od wschodu poprzez dolinę RAPIDO

Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej, 2 Korpusu.
 Italia 1944.

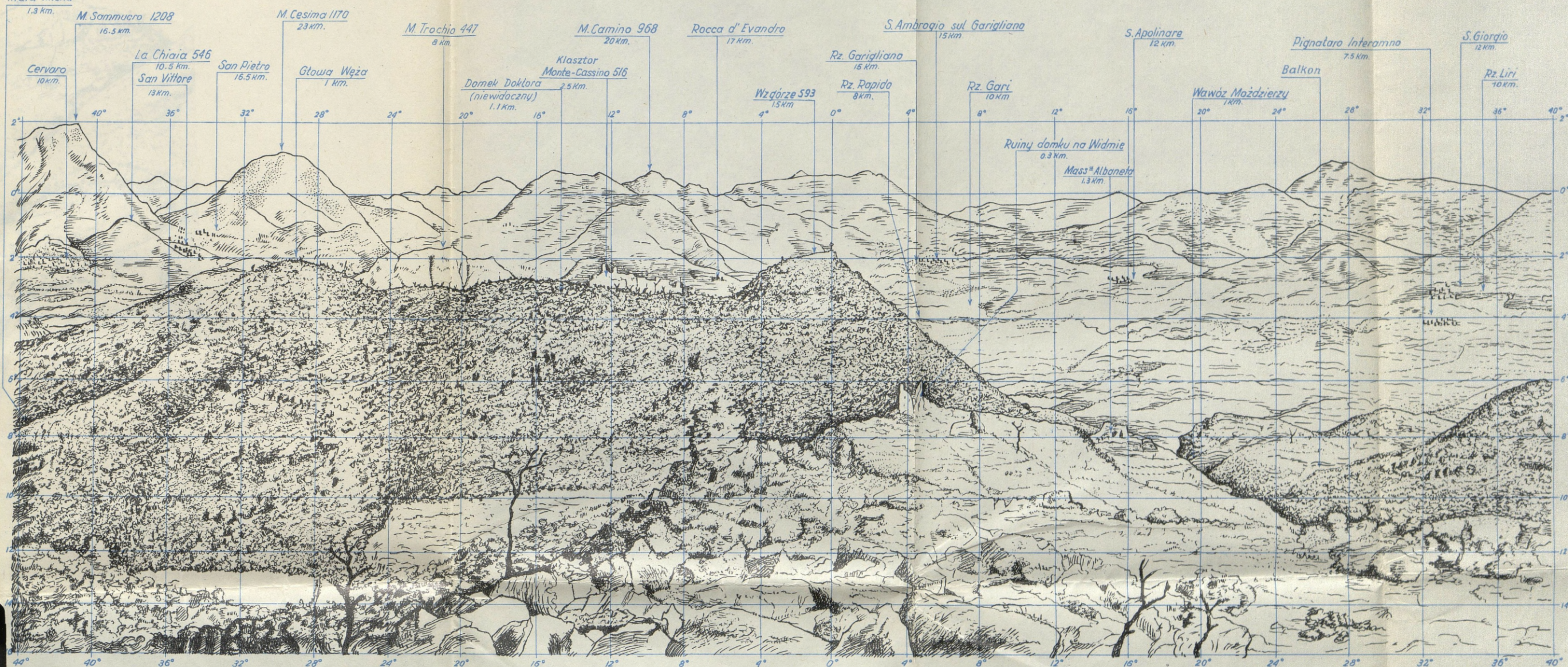


Cyfra obok nazwy wzgłrza - wysokość bezwzględna.
 Cyfra pod nazwą - odległość w kilometrach.
 Linia horyzontu 0°
 Azymut dozaru 212°

Stanowisko Płk. Kurka 831227 wys. 615m.
 Widok na Włdmo od podstaw wyjściowych do natarcia

Wykonanie 12. Kompanii Geograficznej 2. Korpusu
 Italia 1944.

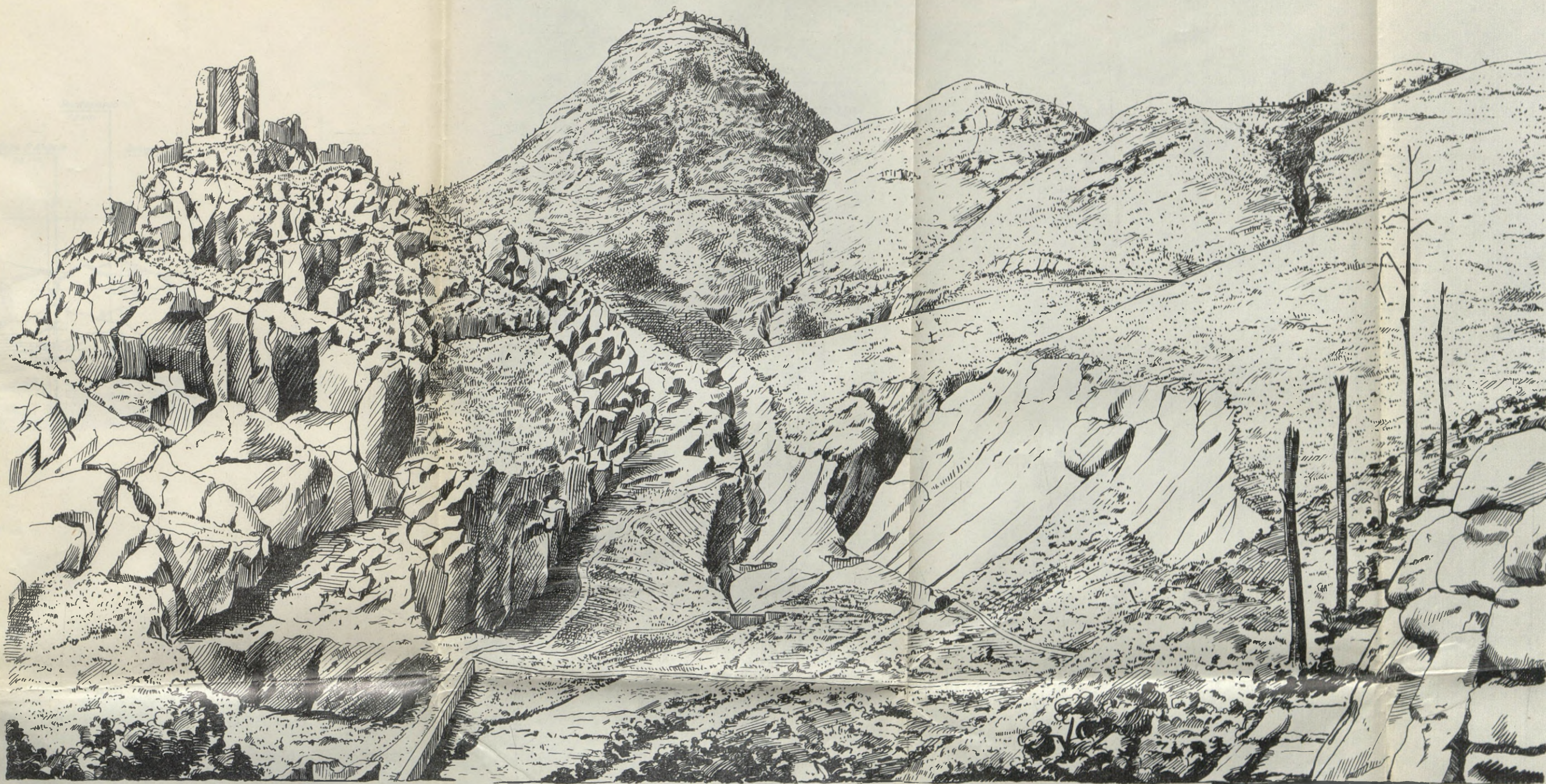
Mała Miska



Cyfra obok nazwy wzniesienia - wysokość bezwzględna
 Cyfra pod nazwą - odległość w kilometrach.
 Linia horyzontu 0°
 Azymut doзору 110°

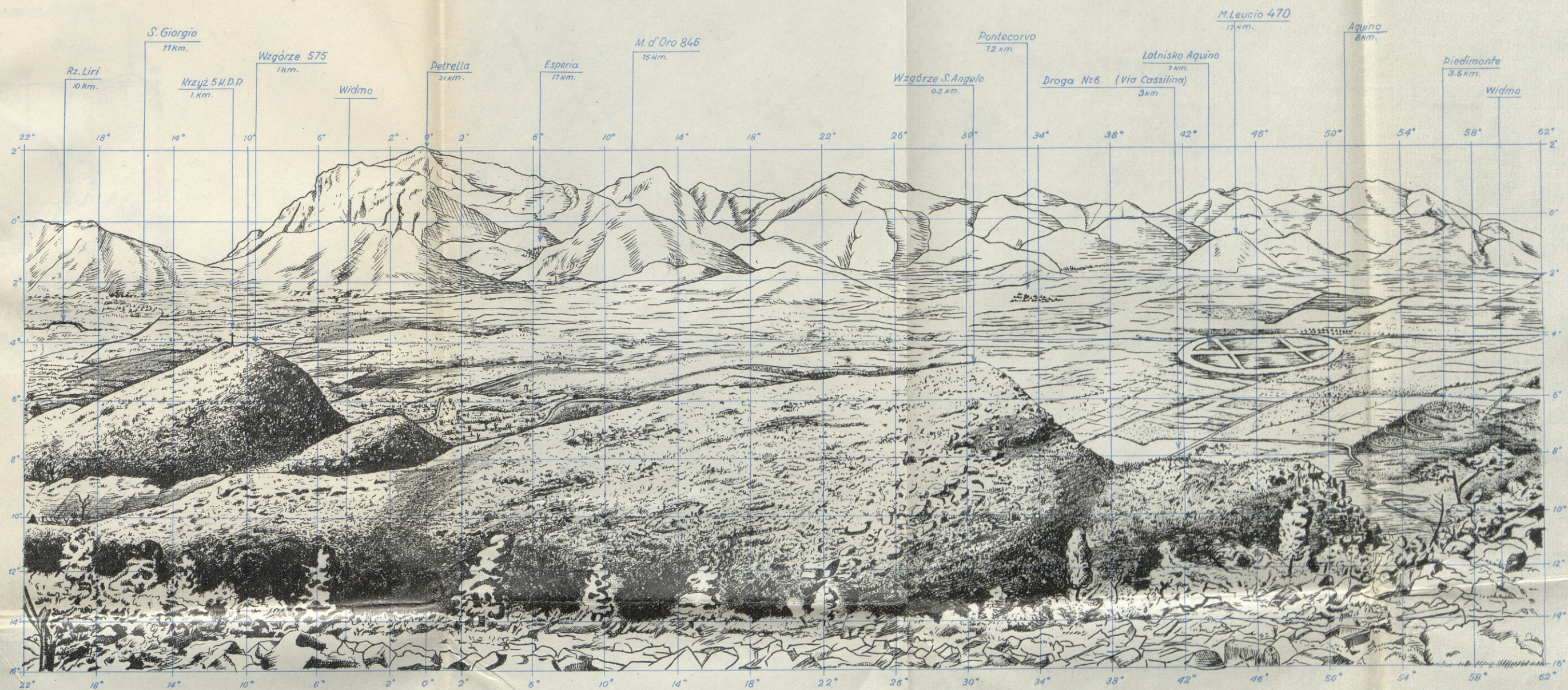
Stanowisko: Widmo 828227 wys. 630
 Widok na Głowę Węża i 593, na średnim planie Klasztor

Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej 2. Korpusu
 Italia, 1944.



Widok na wzgórze 193, Klasztor Monte-Cassino i wzg. D'Onofrio.

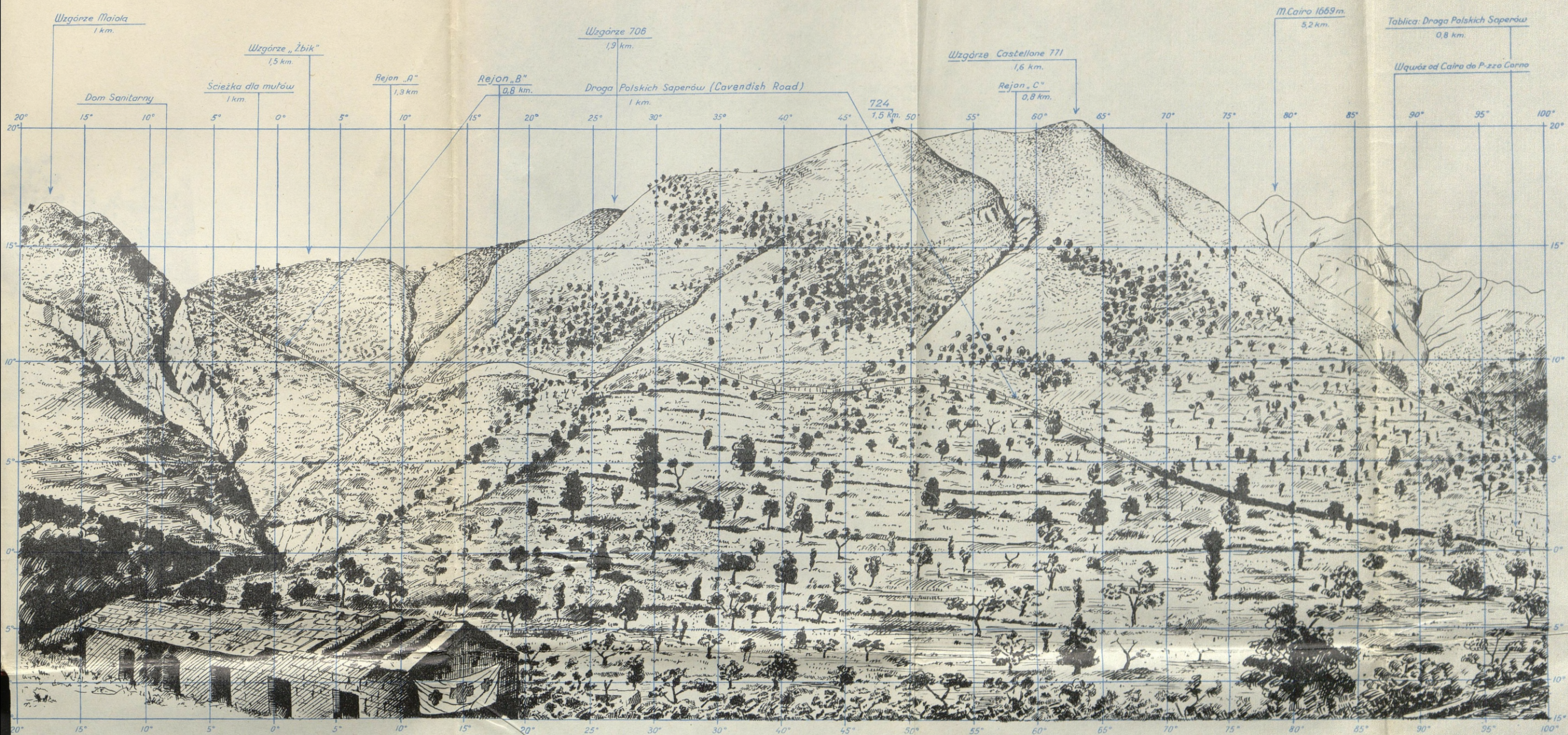
*Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej 2 korpusu
Italia 1944.*



Cyfra obok nazwy wzgórza - wysokość bezwzględna.
 Cyfra pod nazwą - odległość w km.
 Linia horyzontu 0°.
 Azymut doзору 208°

Stanowisko: Widmo 828227 wys. 626 m.
 Widok na S. ANGELO i 575, oraz na Piedimonte i dolinę LIRI

Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu.
 Italia 1944 r.



Cyfra obok nazwy wzgórza - wysokość bezwzględna
 Cyfra pod nazwą - odległość w kilometrach
 Linia horyzontu 0°
 Azymut dozoru 222°

Stanowisko: Dom Sanitarny 845239 wys. 182 m.
 Widok na Cavendish Road (Droga Polskich Saperów)

Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu
 Italia 1944.



Fragment Drogi Polskich Saperów i ścieżki dla mutantów, między Majolą a Żbikiem.

Wykonanie: 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu

Italia 1944

T	WŁASNOŚĆ POLSKIE
	Sztab Generalny
	Biblioteka służbowa
	Nr 700

Inwentaryzacja
1944

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

22977/1



11-022977-000-0